



CZWÓRKOWE NEWSY

Kwartalnik nr II/1/2019

W numerze:

- Wkrótce przyjdzie wiosna* ➤ str. 3
Może nad morze ➤ str. 5
Domowy warzywnik ➤ str. 7
Czwórkowe talenty ➤ str. 8
W rozmowie z Krystianem Ziółkowskim ➤ str. 10
Z życia szkoły ➤ str. 11
Aktywny uczeń ➤ str. 16
Z wiceprezydentem Piotrem Dasiosem bez tajemnic ➤ str. 22
„W cztery oczy” z piłkarzem i trenerem ➤ str. 25
Światowy dzień radia ➤ str. 28
Walentynki ➤ str. 31
Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ➤ str. 34
Coś na ząb ➤ str. 35
Konkurs ➤ str. 36

Zapraszamy do lektury ☺



Zapraszamy do Czwóreczki
na wiosenne porządeczki
Tylko na Ciebie jeszcze czekamy.
Tu moc atrakcji zapewniamy.
Z nami wesoło spędzisz czas.
Długo nie zwlekaj, dołącz do nas!
Wesoła gromadka Ciebie właśnie oczekuje
i wiele niespodzianek Tobie zaoferuje.



KoD



Drodzy Czytelnicy!

Witamy w kolejnym wydaniu naszej gazetki szkolnej! Mamy już marzec! Wiosna nadchodzi, a czuć to w rześkim powietrzu i promykach słońca. Każdemu poprawia się humor, bo jak się tu nie cieszyć, gdy za oknem słychać śpiew ptaków? Nawet wczesne wstawanie nie jest już takie straszne. Dzień staje się coraz dłuższy i można aktywnie go spędzać. A może skorzystacie z naszych propozycji i wybiercie się na wiosenny spacer? Zaczniecie uprawiać sport i zdrowo będziecie się odżywiać? Postanowicie podróżować i zwiedzać świat? Uważajcie tylko na strzały amora lub motyle w brzuchu! Mamy nadzieję, że nasze propozycje przyniosą wszystkim Czytelnikom powiew wiosny i miło spędzicie z nami czas. Nadal gorąco zapraszamy do współpracy wszystkich chętnych uczniów, którzy chcą i mają ochotę napisać coś od siebie.

Życzymy przyjemnej lektury!!!

Czwórkowe Koło Dziennikarskie

PS Wiosną nie zapominajcie jednak o nauce i codziennych obowiązkach. Byście jutro nie mówili: „Zielono mi”; „Dopadła mnie choroba! Mam wiosenny zawrót głowy”; „Jestem dziś wesoły jak szczypiorek na wiosnę”.

UWAGA !

Rada Rodziców oraz cała społeczność szkolna zachęca do głosowania na projekt złożony w ramach

Budżetu Obywatelskiego

„Tor przeszkód przy PSP 4”

nr projektu - IR.13.2018

Głosowanie w dniach:

3 kwietnia – 6 kwietnia 2019 r.

w godz. 13.00-18.00

m.in. w: **Centrum Aktywności Obywatelskiej**, ul. H. Sienkiewicza 70; **PG nr 3**, os. Słoneczne 37; **PSP nr 1**, Trzeciaków 35; **Kino Etiuda**, al. 3-go Maja 6; **PSP nr 7**, ul. Akademicka 20



Ruch to zdrowie!

Chociaż hasło: „Sport to zdrowie” zna każdy, to nie każdy zdaje sobie sprawę, że jest w nim wiele prawdy. Uprawianie sportu na świeżym powietrzu, to:

1. Przyjemność – miło spędzony czas z kolegami i koleżankami;
2. Pożytek – dotleniający swój organizm, co ma ogromne znaczenie zwłaszcza po okresie „zimowego” siedzenia w domu;
3. Zdrowie - dzięki przebywaniu na słońcu poprawiamy wygląd cery oraz pobudzamy nasze kości do wzrostu i czynimy je bardziej wytrzymałe;
4. Hartowanie organizmu – poprawa kondycji i wytrzymałości, ale również prawidłowe funkcjonowanie układu odpornościowego, który powoduje, że rzadziej będą nam zagrażać przeziębienia i infekcje.

A jaką dyscyplinę sportu uprawiać w okresie wiosenny? To już indywidualna sprawa każdego z osobna. Niezależnie od dyscypliny, jaką zamierzacie uprawiać, najważniejsza jest chęć, zaangażowanie i pomysłowość w realizacji swoich sportowych pomysłów i marzeń. Po prostu wyjdźmy wiosną z domu po zdrowie i dobrą zabawę! Wszystkich jeszcze raz zachęcamy do aktywnego spędzania czasu. Naprawdę warto!

Ze wszystkich pór roku najbardziej lubię wiosnę, wtedy moje lenistwo można nazwać ostabieniem.



CZWÓRKOWE NEWSY

Kwartalnik „Czwórkowe Newsy” redaguje Czwórkowe Koło Dziennikarskie

Redaktorzy:

Beata Adamska, Sonia Banaś, Marcelina Dziewięcka, Olaf Jurek, Michał Kasprowicz, Marcelina Kromke, Amelia Kubik, Kacper Kurek, Marietta Major, Natalia Marzec, Klaudia Obertyńska, Antonina Pierzchała, Hubert Prasek, Wiktoria Radlak, Maja Rzezak, Lilianna Sprycha,

Opiekunowie:

Jolanta Karolewska, Edyta Wykrota

Wkrótce przyjdzie wiosna

Kiedy piszemy te słowa, na podwórku jest ciemno, mokro i ponuro. Aż trudno uwierzyć, że już niedługo zawita do nas kalendarzowa wiosna! Mamy nadzieję, że kiedy ten numer „Gazetki” trafi do Waszych rąk, za oknem będzie świecić piękne słońce, drzewa zazielenią się świeżymi pąkami, a ptaki dadzą wspaniały koncert. Przyjdzie i zagości się prawdziwa wiosna! A czy wiecie, jak tradycyjnie witało się ją w Polsce? Kiedy do nas przychodzi? Jak witają ją na świecie? Dziś na te trudne pytania spróbujemy Wam odpowiedzieć.

21 marca to **pierwszy dzień kalendarzowej wiosny**. Słońce wchodzi w znak Barana i rozpoczyna się astronomiczna wiosna. Jest to dzień ruchomy, może wypaść pomiędzy 19 a 21 marca. Czas jej trwania datuje się na moment równonocy wiosennej aż do okresu, kiedy następuje przesilenie letnie. Dzień później – 21 marca – przypada kalendarzowa wiosna. Różnice wynikają bowiem z faktu, że moment wiosny astronomicznej wyznacza wędrówka Słońca po niebie. Przyjmuje się, że wiosna astronomiczna przychodzi wraz z równonocą wiosenną, czyli gdy dzień zrównuje się nocą, a Słońce pada prostopadłe na równik.

Poznajcie polskie zwyczaje powitania wiosny:

Utopić Marzannę!



Najbardziej znanym z ludowych zwyczajów powitania wiosny jest topienie Marzanny. Jest to zwyczaj kultywowany od bardzo dawna – jego pierwszy opis został sporządzony już w XVI w. przez Marcina Bielskiego. Marzannę topiono głównie w południowej i zachodniej Polsce, gdzie była znana pod różnymi imionami. Nazywano ją także Moreną, Marzoniokiem, Śmiercią, Śmiercichą czy Śmierzką. Symbolizowała wszystko, co złe – była wyobrażeniem nie tylko zimy,

ale również chorób i utrapień ciężących na ludziach i zwierzętach. Marzanna była przebraną kukłą, którą tworzono z pęku słomy i ubierano w białe płótno lub strojono w odświętne ubranie. Z taką postacią w czwartą niedzielę wielkopostną, zwaną Czarną lub Białą, starsze i młodsze dziewczęta obchodziły całą wieś. Orszak kończył swoją wędrówkę poza granicami wsi, gdzie niszczone Marzannę. Rozrywano ją na strzępy, palono części, a na koniec wrzucano do rzeki lub stawu. W ten sposób swoje bytowanie na ziemi kończyła symbolicznie zima, a wraz z nią odchodziło wszystko, co złe. Przyszedł zatem czas na uroczyste powitanie wiosny.

Nowe latko nadchodzi



Dzień po utopieniu Marzanny odbywał się kolejny zwyczaj – chodzenie z gaikiem. Młode dziewczęta stroiły świerkową lub sosnową gałązkę w kolorowe wstążki, kwiaty z papieru i bibuły, wydmuszki jaj i inne podobne ozdoby. Tak powstały gaik lub maik, lato, nowe latko, lateczko, które zwiastowało nadejście upragnionej wiosny. Dziewczęta znów chodziły od chaty do chaty śpiewając i wykrzykując radośnie. Za „przyniesienie wiosny” do wsi gospodynie dawały dziewczętom jajka, kawałki placków, a nawet drobne pieniądze. W ten sposób dopełniały się obrzędy powitania wiosny – złe moce zostały przepędzone, a witalność i nowe życie znów zaczynały rozkwitać.

Święto Matki Boskiej Roztwornej



Pierwszy dzień astronomicznej wiosny wyznaczony na 21 marca przez długi czas na polskiej wsi nie był szczególnie świętowany. Większe uroczystości wiązały się bowiem ze świętem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, które obchodzone jest 25 marca. Przez wieki była to jedna z najważniejszych dat w kalendarzu, ponieważ rozpoczynał się wtedy rok kościelny. W tradycji ludowej święto to nazywane jest dniem Matki Boskiej Roztwornej, Zagrzewnej lub Strumiennej. Nazwy ludowe pochodzą od roztwierania, czyli otwierania, budzenia ziemi do nowego życia, ogrzewania zamrożonej ziemi coraz mocniejszymi promieniami słońca i topienia lodów na rzekach, dzięki czemu strumienie na nowo wypełniały się szumiącą wodą. W niektórych częściach Polski tego dnia rozwiązywano snopy zboża w stodołach – taki zabieg miał zapewnić urodzaj i duże zbiory. Uważano, że Maryja pomoże płodnej ziemi urodzić jak największe plony.

Poznajcie także niektóre zwyczaje powitania wiosny na świecie:



W Indiach uroczyste obchodzone jest **Święto Holi**, znane także jako **Festiwal Kolorów**. Zwiastuje koniec zimy i zapowiada nadejście czasu obfitości – sezonu wiosennego. Obchodzone jest zazwyczaj w miesiącu phalguna, dzień po marcowej pełni księżyca. **Do ważnych akcentów poprzedzających obchody Holi jest palenie Holika – ogniska symbolizującego zwycięstwo dobra nad złem.** Zgromadzeni śpiewają i tańczą wokół płomieni, obchodząc je trzykrotnie. Holi zaczyna się następnego dnia rano. Najpierw odgrywa się pościg, którego **uczestnicy obrzucają się kolorowym proszkiem i oblewają wodą** – można to porównać do polskiego śmigusa-dyngusa, ale jest zdecydowanie bardziej kolorowo i znacznie cieplej. To niezwykle beztrudne święto, któremu towarzyszy wesola muzyka i zabawa na ulicach, więc jeżeli tylko nie boicie się trochę ubrudzić i zamoczyć, możemy zagwarantować, że będziecie się znakomicie bawić!

Hiszpanie zaś obchodzą **Święto Ognia**. Walencja, co roku celebruje ostatnie dni zimy i nadejście wiosny, a obchodom towarzyszą ogromne pokazy fajerwerków i ogniska, które rozświetlają całe miasto. Korzenie tego widowiska sięgają XVI w., kiedy to cieśle porządkując swoje warsztaty przed nadchodzącą wiosną, wyrzucali niepotrzebne drewniane konstrukcje. Porządki zbiegały się z dniem patrona całego kraju – św. Józefa. Zaczęto więc tworzyć ogniska na jego cześć. Z czasem konstrukcje przybierały bardziej zaawansowane formy, by w końcu przerodzić się w jeden z najbardziej widowiskowych wiosennych festiwali.



Hanami to kilkusetletnia japońska tradycja powitania wiosny. Święto, znane także jako **Festiwal Kwitnących Wiśni**, jest coroczną celebracją ulotnego piękna natury. Kwitnienie wiśni, w zależności od regionu i pogody, zazwyczaj rozpoczyna się w drugiej połowie marca i kończy na początku kwietnia. W tym czasie **Japończycy gromadzą się pod drzewami, gdzie wspólnie spożywają posiłki, piją i śpiewają, podziwiając piękno kwiatów.** Niezwykle popularne są pikniki w parkach, które potrafią przeciągnąć się nawet do godzin nocnych. W miastach popularne są nocne zabawy. Woń kwiatów, sake, zielona herbata, i kolorowe lampiony – to wszystko sprawia, że klimat tego wydarzenia jest niezapomniany.

A czy wiecie, skąd wzięła się nazwa miesiąca marzec?

Jego imię wywodzi się z języka łacińskiego. W starożytnym Rzymie był to miesiąc poświęcony bogowi wojny – Marsowi, który miał marsową, czyli bardzo groźną minę. „Martius” w łacinie oznacza „miesiąc Marsa”, czyli ten, w którym ta planeta świeci najjaśniej. U nas jest zapowiedzią wiosennych dni.

KoD

Może nad morze?

Dziś spróbujemy przekonać Was, że morze jest piękne o każdej porze roku. Nie zawsze mamy możliwość podziwiania go zimą, jesienią czy wiosną, bo najczęściej widzimy je latem, gdy słońce świeci mocno, a niebo kontrastuje z morską taflą. Nam udało się podziwiać go o różnych porach roku i wiemy, że morze zawsze jest piękne, tajemnicze, ale i czasami przerażające. Taka już jest jego natura, która potrafi nas zachwycać swoją urodą, po to by za chwilę wzbudzić w nas strach swoją potęgą. Z naszych wypraw nad morze przygotowaliśmy fotoreportaż. Zapraszamy dziś wszystkich nad piękny Bałtyk i życzymy miłych wrażeń.

Spacerując brzegiem morza, słyszymy szumu fal i sycimy się widokiem niewzruszonej tafli wody, ciągnącej się aż po horyzont. Poeci od dawna zachwycają się jego pięknem, nas też zauroczyło.



„W dzień biały morze śpiewa, szepce i szeleści, Samemu sobie jeno gwarząc opowieści. Kto się w nie wsłucha, słyszy w jego dziwnym szumie Dalekie, tajne głosy, których nie rozumie”.

Leopold Staff, Wieści morza



Zimą złocisty piasek zastępuje skrząca się białą pokrywa, którą od czasu do czasu muskają nieśmiałe fale przyływu. Jakież panuje tam wtedy spokój!



Podziwiamy majestat wielkiej wody, która pozwala nam na pływanie, kąpanie się w niej. Tu oddychamy pełną piersią, bo zimą stężenie jodu w nadmorskim powietrzu jest największe. Ponadto puste plaże, spokojne morze, malownicze przybrzeżne alejki, to balsam na duszę dla ludzi potrzebujących odpoczynku od codziennej gonitwy.



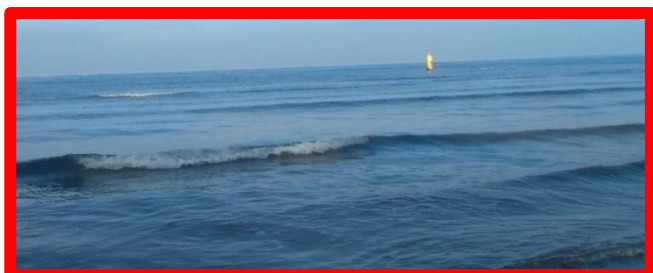
Wzburzone morze, niestety, potrafi nas skrzywdzić. Pokazuje nam, kto jest potężniejszy i bardziej niebezpieczny. Rybacy o tym dobrze wiedzą, jednak nigdy nie traktują tych niebezpieczeństw jako wystarczającego powodu do tego, by pozostać na brzegu.



Morze huczy, fala za falą się przelewa, a czasem zalewała całą plażę. Morski brzeg srebrzy się od słońca, a na brzegu kamienie oblewane morską falą są takie kolorowe i piękne. Z brzegu oko widza dostrzega niewiele więcej ponad rozciągający się aż po sam horyzont, ciemniejszy błękit wielkiej wody. Czasem na jej przestrzeni, gdzieś w oddali, pojawia się malutki stateczek.



A może uda Wam się zobaczyć foczkę wygrzewającą się na plaży, tak jak nam. To podobno na polskim wybrzeżu wyjątkowo rzadki widok. Nigdy go nie zapomnimy! Uwierzcie nam, to naprawdę niesamowite wrażenia i ich Wam życzymy jak najwięcej.



Morze jednego dnia jest spokojne i ma jasny kolor. Czasem jednak robi się ciemne i wzburzone. Jego barwa to nie zawsze odcienie niebieskości, ale i zieleń, która nieraz gra pierwsze skrzypce. Fale mają w sobie też biel, która zdobi czoło tych, które właśnie nadpływają.

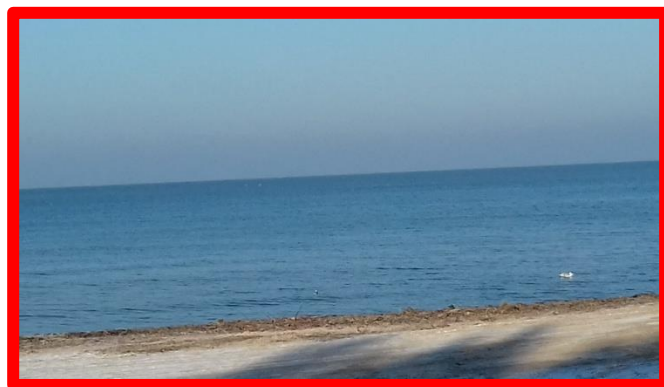


W krajobraz morski wpisane są także mewy. Ptaki te zasiadają na drewnianych palach, pomostach, a także lądują na brzegu i przechadzają się pomiędzy osobami tam obecnymi. Krajobraz morski to połączenie potęgi i piękna morza.



„Ale morze to potężna dusza, nieustannie skarżąca się na jakąś wielką, nie dającą się utulić boleść, zamkniętą w nim po wsze czasy. Nigdy nie będziemy w stanie zgłębić tej nieskończonej tajemnicy, możemy tylko wędrować z uczuciem głębokiej czci i oczarowania po jej wąskim skraju. (...) morze zna tylko jeden głos, potężny, urzekający naszą duszę swą wspaniałą harmonią (...) morze zdaje się mieć w sobie coś z potęgi niebios.”

Lucy Maud Montgomery, Wymarzony dom Ani



Według nas, morze ma wiele twarzy, a każda z nich ma swój urok, w którym można się zakochać bezpowrotnie. My się o tym już przekonaliśmy, a Wy?

Maja i Lilianna

Domowy warzywnik - miło, zdrowo i kolorowo!

Idzie wiosna, moi mili! A właściwie to już do nas biegnie. Sport, spacer, czyli sama przyjemność - to wszystko przed nami. A my proponujemy, jak połączyć przyjemne z pożytecznym i ozdobić to wszystko smakiem i zdrowiem. I nie jest to coś przypisanego tylko dorosłym. Ty również możesz to zrobić! Załóż własny warzywnik. Zdrowie samo do Ciebie przyjdzie, zaprosz go do swojego domu!

Uprawiaj w domu rzeżuchę!

Przygotuj potrzebne materiały:

- 1 talerzyk
- watę
- torebka nasion rzeżuchy
- woda

Sposób wykonania:

1. Do talerzyka włóż watę.
2. Polej ją obficie wodą.
3. Posyp nasionami rzeżuchy.
4. Podlewaj, gdy woda zaczyna wysychać.
5. Wzejdą po 4–5 dniach, trzeba tylko zadbać, by podłoże było stale wilgotne.



Inne gatunki, które w ten sposób uprawia się to: kiełki rzodkiewki, gorczycy i siemię lniane. Uwaga! Przez okres produkcji należy zadbać, aby wata nie wyschła ani nie była nadmiernie wilgotna.

Wartości odżywcze rzeżuchy:

Jako jedna z niewielu roślin zawiera duże ilości łatwo przyswajalnego jodu. Z tego powodu jest zalecana dla osób chorych na tarczycę. Także cukrzycy powinni sięgać po **rzeżuchę**, ponieważ zawiera cenny chrom, który współdziała z insuliną w regulowaniu poziomu glukozy we krwi. Jest ona też cennym źródłem żelaza, siarki, wapnia i witamin – C, A, B3, PP, i E. Najlepiej zjadać ją na surowo – na kanapkach i w surówkach.

Uprawiaj szczypiorek!

Przygotuj potrzebne materiały:

- jedna duża lub kilka małych cebulek
- szklany słoik
- gaza
- gumka recepturka
- woda

Sposób wykonania:

1. Przymocuj gazę do słoika recepturką.
2. Nalej do słoika wodę, żeby gaza stała się mokra.
3. Połóż na gazie cebulę z łupiną – korzonki powinny być zanurzone w wodzie.
4. Postaw słoik na parapecie.
5. Uzupełniaj wodę w słoiku.
6. Czekaj aż urosnie i ...jedz na zdrowie!



Szczypiorek pobudza apetyt, ułatwia trawienie oraz ma lekkie działanie przeczyszczające. Zawiera karoten, kwas foliowy, witaminy C, B1, B2, a także potas, sód, wapń, magnez, fosfor, kwas krzemowy i chlor. Do spożycia można wykorzystywać nie tylko liście, ale również liliowe, zebrane w główki kwiaty, które kwitną w połowie lata. Dodaje się je do surówek, sałatek, potraw z jajek, past i serów.

Z samodzielnie wyhodowanych warzyw możecie przyrządzić przepyszne wiosenne kanapeczki. Smacznego!

KoD

Wiosenne śniadanie

Wiosna, wiosna, tak radosna!
Nie jest tak, jak zima oschła.
Wiśnie, kwiaty, ptaszek śpiewa,
szumią w koło wszystkie drzewa.
Świeci wtedy żółte słońce,
wielkie, wesołe i gorące.
Bardzo cieszy mnie ta cudowna chwila,
bo rozkwitną kwiaty, a z nimi moja siła.
Bardzo długo na wiosnę czekałam,
aż z podekscytowania głośno śpiewałam.
W końcu doczekałam się na wiosenne śniadanie
i ciągle zadaję to samo pytanie:
*Gdzie ta sroga zima od nas odchodzi,
kiedy wiosna radosna do nas przychodzi?*

Sonia Banas



Świat pełen kolorów

Świat wokół mnie jest pełen kolorów.
Natura stworzyła w nim pełno wzorów.
Mamy dlatego morze i niebo niebieskie
a wszyscy ludzie mają życie królewskie.
Wokół nas jest pełno odcieni zieleni
i mamy najpiękniejsze kolory jesieni.
Lato jest zawsze piękne i gorące,
bo grzeje najjaśniejsze żółte słońce.
Zimą jest pełno białego, puszystego śniegu,
tylko szkoda, że żyjemy w ciągłym biegu...

Natalia Marzec



Rok kolorów

Lato to kolor czerwieni,
słońce na niebie się rumieni.
Jesień to kolor brązu i złota,
choć za oknem już puka śłota.
Zima bielą zaskakuje nas,
to na bałwana przyszedł czas.
Wiosną kolory nabierają tempa....
Wszystko wokół rośnie, brzęczy
mieni się kolorami tęczy.

Hubert Prasek



Kolorowy świat

Wiosna się zbliża.
Zima oddala.
Kolorów przybywa
jak morska fala.
Liście zielone.
Kwiaty czerwone.
Ptaki śpiewają.
Dzieci biegają.
Kolorowy jest nasz świat,
który bawi nas od lat.

Klaudia Obertyńska



Poszukiwanie Pani Wiosny

Zimowe słońce coraz śmielej wyglądało zza chmur. W powietrzu coraz mocniej czuć było wiosnę. Ślimak Kubuś leniwie przeciągnął się i wystawił główkę ze swojego domku. Poranek był chłodny.



- Brrr... - pomyślał Kuba – najwyższa pora, żeby skończyła się zima. Tęsknię już za wiosną. Za kolorami kwiatów, śpiewem ptaków i ciepłym słońcem. Kuba postanowił odwiedzić swoją przyjaciółkę - biedronkę Necię.

Wyruszył od razu. Do Neci przybył na południową herbatkę. Biedronka przywitała go bardzo serdecznie.

Kubuś i Neca byli poszukiwaczami pór roku. Podczas miłej pogawędki doszli do wniosku, że już najwyższy czas wyruszyć na poszukiwania wiosny. Postanowili rozpocząć swoją przygodę następnego dnia. Przygotowywali się do wyprawy bardzo starannie – z resztą jak zawsze.

- Kubusiu! Masz swój plecak? – zapytała Neca

- Oczywiście, plecak gotowy. Okej, możemy pakować potrzebne rzeczy. Spójrz na listę. Czy mamy wszystko, czego nam potrzeba?

- Lupa, lornetka, mapa, jedzenie...

- Aparat fotograficzny – dodał ślimak.

- I oczywiście my! - krzyknęła podekscytowana Neca.

Wyruszyli bladym świtem. W południe dotarli na łąkę, na której postanowili trochę odpocząć i zjeść posiłek.

- Wow! – wykrzyknął Kuba. – Zobacz jakie piękne.

- To przebiśniegi – oznaki wiosny – rzekła Neca.

Spod sterty patyczków i liści swoje białe główki wystawiały małe kwiaty.

- Zróbmy zdjęcie!



Niestety, mimo ogromnych chęci nie mogli znaleźć innych oznak wiosny.

Wieczorem byli bardzo zmęczeni. Po smacznej kolacji wygodnie ułożyli się obok dużego kamienia na miękkim mchu.

Noc minęła szybko. Promienie słońca obudziły podróżników. Słychać było cichutkie ćwierkanie ptaków. Nie mogli uwierzyć własnym oczom.

- To kolejna oznaka wiosny – powiedział Kuba.

Ślimak i biedronka, aby lepiej poznać okolicę, postanowili wspiać się na duży kamień i rozejrzeć dookoła. Chcieli zdecydować o dalszym kierunku podróży.

-Ojej! Jak pięknie! – zachwycali się oboje.

Widok, który rozpościerał się ze szczytu głazu, zapierał dech w piersiach. Łąka, gdzie promienie słońca docierały przez dłuższą część dnia, wyglądała jak kolorowy dywan. Były to różnobarwne krokusy, które rosły wszędzie.

- Nareszcie! To jest to, czego szukaliśmy!

- Oh, i ten śpiew ptaków oraz pączki na drzewach – dodała Neca.

- To prawdziwa wiosna! W końcu nadeszła. Taka piękna, kolorowa i pachnąca! No tak, przecież dzisiaj jest **21 marca!** – wykrzyknęli.

Zachwytem nie było końca.

Ślimak z biedronką postanowili pozostać na łące jeszcze jakiś czas, aby dokładnie udokumentować nadejście wiosny i by cieszyć się nią jak najdłużej...

Zdjęcia, które wykonali, możecie dziś i Wy podziwiać. Popatrzcie, czy nie są piękne? Zachęcam wszystkich do fotografowania natury i dokumentowania swoich wiosennych wypraw. Będzie to wspaniała pamiątka.

Marietta Major

Krystian Ziółkowski – „Odkrycie 2018 roku”

„Judo to szkoła życia, a życie to sztuka walki”

Robert Zaczekiewicz



31 stycznia odbyła się IV Ostrowiecka Gala Sportu. Nas najbardziej zainteresowała **kategoria „Odkrycie 2018 roku”**, bo wśród wyróżnionych osób znalazł się uczeń naszej szkoły - **Krystian Ziółkowski** – w kategorii judo. Brawo! Brawo! Brawo!

Krystian Ziółkowski jest zawodnikiem UMKS Ostrowia. Zajął 3. miejsce w Otwartych Mistrzostwach Małopolski Dzieci w Judo. Wywalczył złote medale Mistrzostw Województwa Świętokrzyskiego Dzieci i Młodzików oraz w Międzynarodowych Mistrzostwach Województwa Lubelskiego. Jest brązowym medalistą Ogólnopolskiego Turnieju Dzieci i Młodzików.

- Dlaczego zdecydowałeś się trenować judo i w jaki sposób trafiłeś na pierwszy trening na macie?

- Chciałem trenować coś innego niż wszyscy i trafiłem do sekcji judo. Większość moich kolegów jest zafascynowanych piłką nożną czy pływaniem – a moją pasją jest judo

- Co Cię zafascynowało w tej dyscyplinie sportu?

- Wszystko mi się podoba w judo. Trenujemy na sali innej niż wszystkie tzw. „dojo”, nasz strój to tradycyjne japońskie judogi. Na sali treningowej trzeba odpowiednio się zachowywać, przestrzegać wielu zasad takich jak: wzajemny szacunek, posłuszeństwo, lojalne zachowanie wobec nauczyciela, godne zachowanie.

- Jakie cechy powinien, Twoim zdaniem, mieć dobry judoka?

- Dobry judoka musi być przede wszystkim zdyscyplinowany, systematyczny, konsekwentny, zdeterminowany i cierpliwy – czyli słuchać trenera i wykonywać jego polecenia, uczestniczyć w każdym treningu i angażować się w to, co się robi. Nie można

się zrażać, jak coś nie wychodzi. Czasami trzeba jeden ruch wykonać kilkaset razy, żeby go wykonać dobrze w walce z przeciwnikiem.

- Gdzie trenujesz i jak dużo czasu poświęcasz swojej pasji?

- Trenuję w Ostrowcu na KSZO na Sali Sportów Walki. Moje treningi odbywają się cztery razy w tygodniu, a każdy trening trwa od 1,5 do 2 godzin zegarowych. W tygodniu poświęcam na treningi nawet do 8 godzin.

- Jak wygląda Twój trening, przygotowanie kondycyjne i siłowe?

- Wykonuję to, co trener każe. Ale przy czterech treningach w tygodniu, każdy trening jest inny. Trenujemy techniki w pozycji stojącej tzw. „stójkę”, kolejny trening jest w pozycji niskiej tzw. „parter”, ponadto raz w tygodniu jeden trening poświęcamy na walki z przeciwnikiem tzw. „sparingi”. Trenujemy również siłę i są to ćwiczenia z ciężarem własnego ciała i z przeciwnikiem tzw. „ćwiczenia z oporem” i oczywiście biegamy w terenie. W ten sposób stajemy się coraz sprawniejsi.

- Co chciałbyś osiągnąć jako wybitny sportowiec?

- Moim marzeniem jest medal na Mistrzostwach Polski. Jeszcze nie mogę uczestniczyć w takich zawodach, ale w przyszłości bardzo chciałbym być jednym z najlepszych zawodników w naszym kraju.

- Jakie są Twoje dotychczasowe osiągnięcia? Które z nich uważasz za najważniejsze?

- W zawodach, w ciągu roku, biorę udział kilka razy. W Mistrzostwach Województwa Świętokrzyskiego, które odbywają się raz w roku, udało mi się zdobyć złoty medal. W Mistrzostwach Województwa Lubelskiego również. Z zawodów ogólnopolskich nie zawsze udaje mi się przywieźć medal, ale nawet miejsce tuż przy podium jest także sukcesem w mojej kategorii liczącej czasem kilkanaście osób.

- Co zdecydowało o tym, że dostałeś wyróżnienie w IV Ostrowieckiej Gali Sportu „Odkrycie 2018 roku”? Przy okazji przyjmij nasze gratulacje.

- Trener nominuje najlepszych zawodników. W tym roku trenerka do plebiscytu zgłosiła trzech zawodników spośród osiemdziesięciu trenujących u nas w sekcji. Między innymi mnie. Ze zgłoszonej trójki dwóch z nas zdobyło wyróżnienia, ja w kategorii ODKRYCIE 2018 ROKU i jest to wyróżnienie za wyniki sportowe w 2018 roku.

- Kto jest Twoim idolem, jeśli chodzi o judo? Na kim pragniesz się wzorować i dlaczego?

- Moim idolem jest Paweł Nastula – Polak, który zdobył złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie w 1996 r. W tym samym roku Europejska Unia Judo przyznała mu tytuł najlepszego zawodnika Europy. Łącznie, jako jedyny Polak i nieliczny zawodnik na świecie, zdobył złote medale na turniejach mistrzostw olimpijskich (1 raz), świata (2 razy), Europy (3 razy) i kraju (13 razy mistrz Polski). Ponadto jest autorem książki „*Moje judo*”, w której opisuje swoje ulubione techniki i ich kombinacje.

- **Jakie są Twoje plany na przyszłość związane z judo?**

- Na razie trenuję i wiem, że aby osiągać coraz lepsze wyniki, trzeba solidnie i wytrwale trenować. Poświęcić na treningi bardzo dużo czasu. Moi starsi koledzy trenują po 6 razy w tygodniu. Mam nadzieję, że nie zabraknie mi cierpliwości, siły i determinacji, żeby być dobrym zawodnikiem w przyszłości, osiągać sukcesy na najważniejszych zawodach w kraju i za granicą. I mam nadzieję, że uda mi się moją pasję pogodzić z nauką.

- **Czy interesujesz się również innymi dyscyplinami sportu? Jeśli tak, to jakimi?**

- Moją pasją jest judo i już na inne dyscypliny nie mam czasu. Ale lubię popatrzeć na mecze piłki nożnej i piłki ręcznej, na które chodzę dopingować nasze drużyny.

- **Naszą rozmowę rozpoczęliśmy od cytatu Roberta Zaczekiewicza -wybitnego trenera klasy mistrzowskiej judo : „Judo to szkoła życia, a życie to sztuka walki”. Jak rozumiesz te słowa? Czy Tobie także judo pomaga w pokonywaniu codziennych trudności?**

- Oczywiście zgadzam się z tym stwierdzeniem. Wszystkim polecam judo, bo oprócz tego, że poprawiamy swoją sprawność, uczymy się pokonywać codzienne trudności. Dzięki judo wiem, że aby coś osiągnąć, trzeba dyscypliny, systematyczności oraz ciężkiej pracy. I bez tego nigdy nie dojdzie się do celu. Wiem też, jak ważny jest szacunek nie tylko do przeciwnika, ale również do drugiego człowieka w życiu codziennym. Nauczyłem się również pokonywać swoje słabości. Judo to sport indywidualny – to ja wychodzę do walki i ode mnie zależy, czy z tej walki wyjdę wygrany czy przegrany. Czasami trzeba pogodzić się z porażką, ale nie można się poddawać i zawsze dążyć do celu.

- **Dziękujemy za rozmowę i życzymy Ci dalszych sukcesów.**

- Dziękuję i zachęcam wszystkich, aby szukali oraz odnaleźli swoją pasję. Naprawdę warto!

KoD

Doping na Medal – debiut cheerleaderek

Nasza szkoła przystąpiła do konkursu „Doping na Medal”, który jest organizowany przez Radio Ostrowiec i klub KSZO Ostrowiec S.A. A o co walczyliśmy? Nagrodą za zajęcie pierwszego i drugiego miejsca jest m.in. całodniowa wycieczka do Parku Rozrywki Energylandia, a za miejsce trzecie - specjalny trening z drużyną siatkarek KSZO Ostrowiec.



Dnia 13 lutego, podczas meczu siatkarek KSZO z DEVELOPRES, na stadionie MOSiR debiutowała szkolna grupa cheerleaderek z PSP 4. Dziewczynki pod czujnym okiem swoich opiekunek - Moniki Kowalskiej i Renaty Pypeć z wielkim zapałem kibicowały zawodniczkom KSZO, zagrzewając ich do walki. Podczas rozpoczęcia meczu dziewczynki wprowadziły zawodniczki na płytę boiska, a następnie dopingowały okrzykami z trybun.



Debiutująca grupa cheerleaderek z PSP nr 4 wykazała się wielkim profesjonalizmem i zaprezentowała się pierwszorzędnie. Brawo!

„Walentynki po Japońsku”

Dnia 14 lutego w całym mieście, na różne sposoby, świętowano walentynki. W Publicznej Szkole Podstawowej nr 4 uczniowie również nie zapomnieli o tym święcie, jednak świętowali go troszeczkę inaczej niż pozostali ostrowczanie. W tym roku w szkole obchodzono „Walentynki po Japońsku”, a to za sprawą uczniów ze Szkolnego Koła Podróżnika, którzy podsumowali semestralną pracę związaną z Japonią.



Japonię i podzieliła się z dziećmi swoimi odczuciami, prezentując im fotografie z podróży oraz opowiadając o tym, co ją zaskoczyło, a co urzekło w tym kraju.



Dzieci wspólnie z opiekunami z Koła Podróżnika bardzo skrupulatnie i rzetelnie przygotowały się do spotkania. Oprócz pięknego wystroju sali zapoznały uczestników z formą walentynek obchodzonych w Japonii, a cały charakter tego spotkania podkreśliły swoimi pięknymi strojami, uczesaniem oraz makijażem.

A co uczniowie mówili po tym walentynkowym wieczorku? Jesteście ciekawi? Przeczytajcie!

- Dziś nauczyłam się robić serce z origami, czyli zastosowałam w praktyce japońską sztukę składania papieru bez używania nożyczek i kleju. Dowiedzieliśmy się, co to jest anime. Już wiem, że to słowo pochodzi od angielskiego słowa „animation”, co oznacza animacja. Obejrzałam dwa ciekawe anime, jedno z około 1930 r., a drugie z 2015r.. Mogłam je ze sobą porównać. Było znakomicie! Miło spędziliśmy czas. Poznałam dużo nowych rzeczy o Japonii.

Julia Tłuczkiewicz

Uczniowie przez pół roku poznawali kulturę Kraju Kwitnącej Wiśni – zgłębiali wiedzę zarówno o kulturze tradycyjnej, jak i współczesnej i popularnej. Omawiali kwestie takie jak: usytuowanie geograficzne kraju, przyrodę, kulturę i sztukę, tradycje i codzienność współczesnego Japończyka. Poznali najważniejsze punkty turystyczne, obserwowali Japonię zmieniającą się na tle czterech pór roku, a także przyglądali się Japończykom w trakcie życia codziennego.

Gościem specjalnym „Walentynek po Japońsku” była Pani Anna Marczak, która osobiście odwiedziła





- Najbardziej podobało mi się zdjęcie, które przedstawiało różne przyciski, a każdy służył do czego innego, np. słuchania muzyki czy do spuszczenia wody. Nie wiem, czy zapamiętałabym do czego służą. Zaskoczyło mnie to, że zwierzęta żyją tam na wolności i spacerują nawet po sklepach.

Emila Prokop

- Spodobały mi się wypowiedzi Pani, która odbyła podróż do Japonii i potrafiła w ciekawy sposób o tym opowiadać. Urzekła mnie najbardziej nowoczesność tego kraju.

Beata Adamska



- Najbardziej spodobały mi się anime, bo były ciekawe i inne od naszych bajek. Dużo dowiedziałam się o tym pięknym kraju. Teraz wiem, że w Japonii walentynki to „dzień czekoladek”, a powitanie wiosny to „święto kwitnącej wiśni”.

Nikola Wróblewska



- Mnie urzekły samochody, bo miały oryginalny kształt. Piękne i nowoczesne są tam miasta. Technologia jest tam na bardzo wysokim poziomie. Chciałbym odbyć taką podróż.

Kacper Turek

- Bardzo spodobały mi się tradycyjne japońskie stroje. Makijaż dziewczyn oraz ich charakterystyka sprawiły, że wyglądały jak prawdziwe gejsze. Sama byłam przebrana i dobrze czułam się w tym stroju. Dzięki tak spędzonym chwilom, świetnie się bawiłam. Odkryłam niektóre tajemnice Japonii i poznałam zwyczaje tego kraju. Marzę o tym, by zobaczyć te cuda w realu.

Milena Loranty



Szkolna Zabawa Choinkowa



Karnawał to czas balów, maskarad i wesołych imprez towarzyskich. Zarówno ci zupełnie mali, jak i ci nieco więksi, czekali na zabawę choinkową, która w naszej szkole odbyła się 21 i 22 lutego. Niektórzy uczniowie przygotowali ciekawe kostiumy karnawałowe. Wśród radosnych, rozbieganych przebierańców można było dostrzec barwne elfy, dobre wróżki, piękne księżniczki. Nie zabrakło też odważnych spajdermenów, batmanów czy przybyszów z innych planet, a nawet duchów.



Błyszczące dziewczęta i niecodziennie wyglądający chłopcy z niezmożoną energią i animuszem bawili się w rytm utworów z aktualnych list przebojów. Od czasu do czasu, spokojniejsza muzyka pozwalała na nawiązanie bliższych relacji w mniejszych grupach. Wszyscy bawili się znakomicie, bo doskonały nastrój dopisywał każdemu. Były korowody, kółeczka i pąsy w parach. Uczestnikom do tańca przygrywał niezawodny didżej. Między jednym, a drugim przebojem uczniowie mogli skorzystać ze smacznego poczęstunku przygotowanego przez rodziców.

Gala Wolontariatu

Dnia 22 lutego 2019r. uczniowie Szkolnego Koła Caritas uczestniczyli w uroczystej Gali Wolontariatu. Pani Aneta Masternak, opiekun Koła Caritas w naszej szkole, otrzymała wyróżnienie w plebiscycie Wolontariusz Roku 2018 w powiecie ostrowieckim. Brawo!

Wszyscy dobrze wiemy, że p. Aneta od lat jest koordynatorem wielu akcji charytatywnych, które prowadzi wraz z dziećmi na terenie szkoły, parafii św. Michała oraz naszego miasta. Ukazuje wartości etyczne, wskazujące na to, że więcej należy być, niż mieć. W swojej działalności zwraca uwagę na potrzeby każdego człowieka, nie tylko materialne. Widzi potrzeby budowania więzi z osobami samotnymi przebywającymi w Domach Pomocy Społecznej, osobami niepełnosprawnymi oraz dziećmi z Domu Dziecka. Uczy dzieci tolerancji i zrozumienia, wspólnej zespołowej pracy, poszanowania drugiego człowieka zwłaszcza potrzebującego. Wspomaga w zrozumieniu i stosowaniu zasady: „zło dobrem zwyciężaj”. Uwrażliwia na różne obszary ludzkiej biedy i krzewi ducha czynnej miłości bliźniego.



- Najlepszym i najbardziej prawdziwym obrazem pracy Szkolnego Koła Caritas są uśmiechnięte oczy dziecka, radość i wzruszenie na twarzy starszego człowieka. I to jest najważniejsze i najistotniejsze w działalności charytatywnej – podsumowała p. Aneta. Gratulujemy naszej Pani Anecie i szkolnej grupie Caritas!

Dzień Promocji Szkoły

Po raz kolejny nasza szkoła otworzyła swoje drzwi dla przyszłych uczniów. Rodzice oraz wrześniei zerówkowicze i pierwszoklasiści mogli przekonać się, że szkoła to nie tylko nauka, ale też wspaniała zabawa! Wszystkich przybyłych gości serdecznie powitał szkolny chór oraz p. dyrektor Agnieszka Batóg, która podkreśliła liczne zalety szkoły „-W naszej szkole zapewniamy naukę w atmosferze życzliwości, proponując wiele możliwości rozwoju zainteresowań i umiejętności naszych uczniów. Oferujemy świetlicę szkolną otwartą dla uczniów w godz. od 6.30 do 17.30, atrakcyjne zajęcia pozalekcyjne rozwijające zainteresowania oraz talenty naszych uczniów, atmosferę przyjaźni i wzajemnej akceptacji, innowacyjne metody nauczania oraz wyposażone pracownie w nowoczesne pomoce dydaktyczne, a co najważniejsze, zapewniamy Państwa dzieciom wykwalifikowaną, kompetentną, zaangażowaną i oddaną swojej pracy, kadrę pedagogiczną. Możecie być pewni, że PSP nr 4 to najlepsza szkoła dla Waszych dzieci” – mówiła dyrektor szkoły.

pt. „Czerwony Kapturek”, który oceniono gromkimi brawami. Mali aktorzy zaprezentowali się wspaniale!



Kolejnym przygotowanym etapem tego dnia było zwiedzanie sal lekcyjnych, gdzie nauczyciele wraz z uczniami zorganizowali różne niespodzianki - występy, wystawy, projekcje multimedialne, doświadczenia oraz gry i zabawy przeznaczone dla dzieci, również z udziałem harcerzy. Nie było osoby, która siedziała lub stała beczynnie! Przygotowane atrakcje wszystkim bardzo się podobały!



Następnie goście mogli podziwiać sportowe pokazy z piłką, jak również entuzjastyczny doping w wykonaniu zespołu cheerleaderek. Uczniowie klasy trzeciej wystąpili w przygotowanym spektaklu

Przedsiębiorcy oraz ich rodzice mogli zajrzeć do każdego niemal zakamarka i ocenić, czy warto złożyć dokumenty maluchów do naszej placówki. Nie zabrakło również przewodników, którzy oprowadzali przybyłych gości po szkole. Rodzice mieli możliwość porozmawiania z nauczycielami o funkcjonowaniu Publicznej Szkoły Podstawowej nr 4. Mamy nadzieję, że to wyjątkowe popołudnie spodobało się wszystkim, a w naszej szkole będzie coraz więcej uczniów!



ZAPRASZAMY!!! ☺

„Aktywny Uczeń” z wizytą w przedszkolu

W naszej szkole od początku 2018/2019 roku funkcjonuje program „Aktywny Uczeń”. Powstał on z myślą o dzieciach i młodzieży chcące poszerzać swoje zainteresowania oraz miło spędzać czas w szkole wspólnie z rówieśnikami również po zajęciach lekcyjnych. Wszystkie zaproponowane zajęcia spotkały się z ogromnym zainteresowaniem naszych uczniów, a jest ich bardzo dużo. Są to min.: **Koło plastyczne, Orgami, Harcerstwo i Zuchy, Grupa Misyjna, Koło Caritas, Gry planszowe, Koło Teatralne, Klub podróżnika, Koło dziennikarskie, Chór, Szachy, Aerobic** (dla dzieci i rodziców), **Klub cheerleaderek, Koło taneczne, Tenis stołowy, Zajęcia sportowe, Boks.**

W lutym efekty pracy niektórych grup pozalekcyjnych zostały zaprezentowane w pobliskich przedszkolach oraz w szkole. **Zapraszamy do zapoznania się reportażem.**



Dnia 7 lutego przedstawiciele **Czwórkowego Koła Dziennikarskiego** wybrali się do **Publicznego Przedszkola nr 11** z wizytą do „Biedroneczek”. Naszym celem była wspólna zabawa - wyczarować szkołę marzeń. Wrażeń było co niemiara! Dzieci wspaniale poradziły sobie ze wszystkimi zadaniami, które dla nich przygotowaliśmy. Były wspaniałymi czarodziejami.

A czy jesteście ciekawi, jak poradzi sobie z naszymi pytaniami? Zapraszamy do przeczytania wywiadu:

- Czy byliście kiedyś w szkole?

Wiktoria: Ja byłam u brata. Też chciałabym już tam chodzić!

Zuzia: Często chodzę z mamą po siostrę do „Czwórki”

Natalka: Byłam tu niedaleko w szkole.

Zosia: Mój brat Kacper uczy się w szkole. Bardzo mu się tam podoba.

- Co należy zabrać ze sobą do szkoły?

Liliana: Do szkoły zabieramy ze sobą plecak!

Laura: Należy też zabrać zeszyty i książki!

Wiktoria: Trzeba zabrać też śniadaniówkę.

Zuzia: W plecaku powinniśmy też mieć picie.

- Gdy mówicie „szkoła”, to myślicie o...

Laura: O lekcjach!

Wiktoria: O nauczycielach, którzy tam uczą.

Mikołaj: O tym, co tam będziemy rysować kredkami i ołówkami.

Wiktoria: Szkoła to „szóstki” i „jedyńki”.

Laura: To boisko, na którym gra się w piłkę.

Wiktoria: Dzwonek na przerwę.

- Co możecie robić na przerwie?

Laura: Jemy drugie śniadanie.

Wiktoria: Na przerwie można się bawić i rozmawiać z koleżanką.

Mikołaj: Można odpocząć.

Kuba: Między lekcjami możemy się napić.

Julia: Na przerwie można iść do łazienki.

- Gdybyście byli czarodziejami, to jaką szkołę byście sobie wymarzyli?

Wiktoria: Chciałabym, żeby przed szkołą rosło dużo kwiatów.

Kuba: Przy wejściu ma być flaga Polski.

Oskar: Szkoła powinna być duża i mieć duże okna.

Julka: W szkole jest pani nauczycielka, która uczy.

Mikołaj: Powinno być tam miło i sympatycznie.

- Jakie zalety powinna mieć Wasza szkoła marzeń?

Wiktoria: Ma być tęcza!

Igor: A ja myślę, że zielona!

Mikołaj: Chcę, żeby była żółta jak słońce.

Zosia: Ma być kolorowa!

Laura: Powinno być w niej bardzo fajnie!

Agatka: Moja szkoła ma fioletowe okna i drzwi.

- Czym powinna się wyróżniać Wasza szkoła marzeń?

Wiktoria: Mają tam być zeszyty do pisania.

Mikołaj: Mamy się tam uczyć.

Laura: I żeby były zajęcia na basenie!

Kuba: Chciałbym grać na lekcjach w piłkę.

Wiktoria: Na oknach byłyby naklejki, tęcza i gwiazdy.

Laura: Ja mieszkam koło szkoły. W oknach są kwiatuszki, które mi się podobają.

-Kto to jest nauczyciel?

Wiktoria: Ktoś, kto uczy dzieci w szkole.

Mikołaj: W przedszkolu też!

Laura: Nauczyciel jest w klasie i pilnuje uczniów.

Kuba: Czasem nauczyciel bawi się z dziećmi.

- Jakimi cechami powinien wyróżniać się nauczyciel?

Mikołaj: Powinien być fajny i dobry.

Wiktoria: Chciałabym, żeby był miły dla wszystkich.

Oskar: Nauczyciel powinien być mądry!

Mikołaj: Powinien lubić swoją pracę.

- My życzymy Wam, abyście w przyszłości mogli uczyć się w tej wymarzonej przez siebie szkole.



Następnie „Biedroneczki” pokazały nam swoje zeszyty, rysunki z wymarzoną szkołą oraz swojego przyjaciela. Nie uwierzycie! To jest przepiękny ślimak, którym na co dzień opiekują się sześciolatki. Wrażeń było mnóstwo. Aż trudno było nam się rozstać, dlatego serdecznie zaprosiliśmy wszystkie dzieciaki do naszej „Czwóreczki”. Przekazaliśmy też drobne upominki -pierwszy numer „Czwórkowych Newsów” oraz rysunki do kolorowania, które na tę szczególną okazję narysowała nasza koleżanka Natalia Starczewska.

Amelia, Beata, Kacper, Marcelina i Wiktoria

15 lutego **Szkolne Koło Teatralne Polna-5-6** odwiedziło przyjaciół w **Niepublicznym Przedszkolu „Pajacyk”**. Młodzi adepci sztuki teatralnej pokazali młodszym kolegom etiudę pt. „Entliczek pentliczek”. Niespodzianka kryła się w tym, że był to teatr cieni.





Widzowie byli zachwyceni i sami próbowali zmierzyć się z tą trudną materią, co wcale nie było takie proste.

Uczennice ze **Szkolnego Koła Podróżnika** PSP nr 4 wraz z opiekunami odwiedziły w dniu 13 lutego dzieci z **Publicznego Przedszkola nr 12**. Starsze koleżanki zaprezentowały się dzieciom w pięknych japońskich strojach. Swoim wyglądem wzbudziły zainteresowanie swoich młodszych kolegów i koleżanek. Dzieci opowiadając o Japonii, bardzo miło wspólnie spędziły czas. Oprócz charakterystycznych japońskich strojów przedszkolaki zobaczyły wybuchający wulkan oraz posłuchały bajeczki o imbryczku.



Dnia 20 lutego uczniowie z **koła tanecznego z klas 2 a i 2 b** wraz z opiekunem Moniką Majewską odwiedzili przedszkolaków z **Publicznego Przedszkola nr 7**. Uczniowie zaprezentowali własny układ taneczny, a także zaprosili wszystkich do wspólnej rozgrzewki przy muzyce. Następnie pokazali przedszkolakom kilka walentynkowych gier i zabaw, m.in. puzzle, bingo, strzał w serce. Na koniec uczniowie obdarowali przedszkolaków kolorowankami.



Tego samego dnia **Szkolne Koło Podróżnika** udało się do **Publicznego Przedszkola nr 11**, aby zapoznać przedszkolaków z informacjami o krajach, w których miały okazję „być”. Na początku odtąńczono wspólnie z dziećmi afrykański taniec, na pamiątkę „pobytu” w Afryce, a potem zapoznano dzieci z kulturą japońską. Następnie zaprezentowano erupcję wulkanu oraz zaproszono dzieci do wysłuchania „Bajki o zaczarowanym imbryczku”. Przedszkolaki zapoznały starsze koleżanki z ich zwierzątkiem - wieeelkim ślimakiem 😊. Na koniec wspólnie „zaparzono herbatkę”.



Antonina Pierzchała

21 lutego, na całym świecie, obchodzony był Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego..

Tego dnia **Czwórkowe Koło Dziennikarskie** zostało zaproszone do **Publicznego Przedszkola nr 7** na spotkanie autorskie z Romanem Pankiewiczem, który zaprezentował serię „5 ważnych zawodów”.

Pani dyrektor **Anna Kuligowska** bardzo serdecznie powitała wszystkich zaproszonych gości, wśród których znaleźli się m.in. przedstawiciele policji, straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, biblioteki miejskiej oraz zaprosiła do wysłuchania i obejrzenia programu słowno – muzycznego przygotowanego specjalnie na tę okazję.



Następnie dzieci odegrały scenki, w których udowodniły, że potrafią odpowiednio zareagować w sytuacjach zagrażających życiu i udzielić pierwszej pomocy osobom potrzebującym. Doskonale wiedzą, jak wezwać pomoc, wołając kogoś dorosłego lub dzwoniąc pod jeden z numerów alarmowych.

Programem słowno-muzycznym wszystkim odbiorcom przekazali ważne przesłanie: **Nie przechodźcie obojętnie obok osób, które potrzebują pomocy! Od was może zależeć ich zdrowie lub życie.**

Później przed zgromadzoną publicznością wystąpił zaproszony gość – Roman Pankiewicz. Czytając wierszowane opowieści o bohaterach swoich książeczek, kolejno wcielał się w rolę: żołnierza, policjanta, strażaka, ratownika medycznego i listonosza. Uczestniczące w spotkaniu maluchy żywo reagowały na cytowany tekst i ilustrowaną prezentację, czy zmieniający się ubiór autora książeczek.

Z kolei przyszedł czas na nasz wywiad z **pisarzem, poetą, miłośnikiem podróży, wędrowek i poznawania nowych ludzi, człowiekiem o niezrównanym poczuciu humoru i zmyśle obserwacji.**

- Skąd bierze Pan pomysły na książki?

- Najczęściej inspiracją do moich książek są rozmowy z żoną i przyjaciółmi.

- Co skłoniło Pana do pisania książek dla dzieci?

- Po wydaniu mojej serii książek podróżniczo-przygodowych „Żywioty” dyrektorzy bibliotek w Polsce zachęcali mnie i poprosili o napisanie czegoś dla najmłodszych czytelników

- Czy dzieci są wymagającymi czytelnikami? Jak pisać, by wzbudzić u nich zainteresowanie?

- Dzieci są najbardziej wymagającymi czytelnikami. Trzeba użyć odpowiedniego słownictwa, aby dotrzeć do ich świadomości. Zdecydowanie łatwiej jest mi pisać książki dla dorosłych.

- Gdyby miał się Pan znaleźć w jednej ze swoich książek, to w której i dlaczego akurat w tej?

- W książce pt., „Żołnierz”, bo mam wielki szacunek do tego zawodu, który ma decydujący wpływ na bezpieczeństwo naszego kraju.

- Co było największym problemem w realizacji Pana projektu?

- Największym problemem w tym projekcie było zdobycie oryginalnych strojów i rekwizytów. Miałem duży problem ze znalezieniem kurtki listonosza.

- Czy przywiązuje się Pan do bohaterów swoich książek?

- Oczywiście, że tak. Nawet się z nimi utożsamiam w moich snach. Lubię te postacie, które przedstawiam młodym czytelnikom.

- Jak wygląda Pan typowy dzień pracy podczas pisania książki?

- Pobudka o 6.00 rano, potem kawa, a o 9.30 śniadanie. Następnie praca przy klawiaturze laptopa do obiadu. Po godzinnej przerwie znowu praca przy komputerze do kolacji. Najtrudniejszym zadaniem jest zbieranie materiałów dodatkowych, które są niezbędne do napisania książki.

- O czym będzie Pana następna książka dla dzieci?

- Następną będzie cykl pięciu bajeczek pt. „Pięć dawnych zawodów”.

- Czy ma Pan ulubioną książkę z dzieciństwa, którą by nam Pan polecił?

- Najbardziej wspominam „Koziołka Matołka” Kornela Makuszyńskiego.

- Czy ma Pan jakiś pomysł, żeby przekonać młodych czytelników, że „Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”?

- Trzeba zlikwidować komputery i Internet.

- Dziękujemy za rozmowę. Życzymy dalszych sukcesów.

PS Nam udało się jeszcze dowiedzieć, że autor na swoim koncie posiada kilka wydanych książek, z tym, że te skierowane są do starszego grona czytelników - „Matuszka Rosija - pierwszy żywioł”, „Niemcy - drugi żywioł”, „Islandia - trzeci żywioł”, „Polski żywioł”. Dla dzieci pisze od niedawna, a jego spotkania autorskie z maluchami nie są standardowe, o czym wszyscy mogliśmy się przekonać na własne oczy. Będziemy długo wspominać ten miło spędzony dzień. Bardzo dziękujemy za zaproszenie.

Marcelina, Marietta i Sonia

Kolejnym dniem kiedy nasi uczniowie odwiedzali swoich młodszych kolegów był 22 luty, kiedy to uczniowie ze **Szkolnego Koła Origami**, zaprezentowali przedszkolakom z **Publicznego Przedszkola nr 11** swoje dotychczasowe prace. Nie zabrakło również wspólnej zabawy ruchowo-naśladowczej pt. „Pingwinia niespodzianka”. Punktem kulminacyjnym spotkania było wspólne wykonanie pracy plastycznej – wyklejanie pingwinów z uprzednio przygotowanych kółek.



Na zakończenie uczniowie PSP 4 zaprosili przedszkolaków do wspólnego tańca z wykorzystaniem popularnych piosenek dla dzieci – „Boogi woogi” oraz „Chu chu ua”. Serdecznie dziękujemy przedszkolakom za miłe spotkanie.

Dnia 25 lutego **Szkolne Koło Cheereaderek** gościły w **Publicznym Przedszkolu nr 7**. Uczennice zaprezentowały układ taneczny oraz wspólnie z dziećmi bawiły się przy muzyce.



Wspólna zabawa dostarczyła dzieciom wiele wrażeń, które z pewnością na długo pozostaną w ich pamięci.

28 lutego **uczestnicy zajęć szachowych** udali się z wizytą do **Publicznego Przedszkola nr 7**. Przedstawili maluchom najważniejszą postać szachownicy - króla i pozostałe szachowe figury. Dzieci nauczyły się wierszyka o królu i poruszały się jak królowie. Wspólne zabawy przybliżyły im zasady tej gry. Nasi szachiści opowiedzieli, jak gra w szachy pomaga im w nauce i codziennym rozwiązywaniu wielu problemów. Na koniec najmłodszy mogli pokolorować postać króla jako bierki szachowej.



Wizyta przedszkolaków w naszej szkole

W naszej szkole gościli dzieci z **Publicznego Przedszkola nr 7, nr 11 i nr 12** oraz Niepublicznego Przedszkola „Pajacyk”, które uczestniczyły w zajęciach nauki udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Zajęcia zostały przygotowane pod kierunkiem p. **Doroty Farys**, p. **Anety Masternak** oraz p. **Elżbiety Jasiak**, a spotkanie poprowadzili nasi **dzielni czwórkowi wolontariusze**. Zaprezentowali oni przedszkolakom, jak należy się zachować w różnych sytuacjach zagrażających zdrowiu i życiu. Następnie dzieci miały możliwość zaprezentowania zdobytych umiejętności. Ćwiczyły masaż serca na fantomie, oddechy i utrwały umiejętność wzywania niezbędnej pomocy. Wszyscy przecież wiemy, że praktyka czyni mistrza... Strudzone ćwiczeniami dzieci zrelaksowały się, tworząc pracę plastyczną, którą zabrały ze sobą do przedszkola.



1 marca w naszej szkole gościli dzieci z **Publicznego Przedszkola nr 12**. Razem z najmłodszymi uczniami uczestniczyli w grach i zabawach ruchowych, które przygotowała i prowadziła wraz z cheerleaderkami p. **Monika Kowalska**. Dzieci bardzo chętnie włączyły się do przygotowanych zabaw, a wspólnie spędzony czas dostarczył wszystkim dużo radości i frajdy.



Z Wiceprezydentem Piotrem Dasiossem bez tajemnic



„Tylko ten może zrozumieć, czym jest jego miasto, kto częściowo mu się poświęcił, dbał o nie i walczył o jego piękno...”

Antoine de Sanit- Exupery

- Panie Wiceprezydencie, ma Pan oryginalne nazwisko, ciekawi jesteśmy skąd wywodzą się Pana korzenie rodzinne i jak trafił Pan do Ostrowca?

- Moje nazwisko zostało odziedziczone po ojcu, który był Grekiem. Niestety, już nie żyje. Trafił do Polski po wojnie domowej w Grecji, wraz z prawie trzydziestotysięczną grupą imigrantów. Było to tuż po zakończeniu II wojny światowej. To tu poznał moją mamę - Polkę. Tak też ja znalazłem się na świecie. Moi rodzice cały czas mieli i ja też mam kontakt z rodziną w Grecji. Przynajmniej raz na dwa lata staram się ich odwiedzać.

A jak trafiłem do Ostrowca Świętokrzyskiego? To taka ciekawa historia. Urodziłem się nad morzem, w Szczecinie. Tam wtedy mieszkali moi rodzice. Mama jednak pochodziła z gór, spod Babiej Góry. Gdy miałem trzy lata, rodzice zdecydowali się przeprowadzić w rodzinne strony mojej mamy, do Makowa Podhalańskiego. Tam się wychowywałem, chodziłem do szkoły podstawowej i liceum. Na studia trafiłem do Krakowa. Poznałem tam moją żonę, która była ostrowczanką. Tak trafiłem do Ostrowca Świętokrzyskiego. Mieszkam tu od 1989 roku. Tu urodził się mój syn. Szybko polubiłem to miasto i „wsiąknę” w jego atmosferę.

- Kiedy dostał Pan propozycję objęcia funkcji Wiceprezydenta Miasta, czy miał Pan jakieś głosy od mieszkańców w tej sprawie, czy ostrowczanie mieli i mają wobec Pana jakieś oczekiwania?

- W lokalnej polityce funkcjonuję już od wielu lat. Jak wiecie, Prezydent Miasta zostaje wybierany w demokratycznych wyborach. Powołuje on Wiceprezydenta, Skarbnika, Sekretarza. Z Prezydentem Jarosławem Górczyńskim współpracuję od około 12 lat, kiedy był wiceprezydentem, czy posłem. Myślę, że proponując mi to stanowisko, Pan Prezydent chciał mieć bliskiego współpracownika, osobę zaufaną, z dużą wiedzą samorządową i gospodarczą. Ja miałem też w swoim życiu epizod samorządowy. Byłem wicewójtem gminy Bałtów, prezesem spółki miejskiej, kierownikiem agencji rządowej, dyrektorem w wielu firmach, mam więc duże doświadczenie samorządowe i gospodarcze.

-Dlaczego zdecydował się Pan przyjąć tę odpowiedzialną funkcję?

- Długo się wahałem. To nie była dla mnie łatwa decyzja. To jest taka funkcja na świeczniku, oceniana. Myślę jednak, że dołożę swoją cegiełkę dla rozwoju naszego miasta. Jest to dla mnie pewne wyzwanie, a ja lubię wyzwania. Zdecydowałem się przyjąć tę funkcję, bo mam też dużo pomysłów. Mam nadzieję, że będę służył pomocą Panu Prezydentowi, doradzając i realizując różne zadania, które są mi przydzielone. Na pewno posłuży mi w tym moje doświadczenie i wiedza oraz głosy mieszkańców naszego miasta.

- Był Pan prezesem KSZO, czy to doświadczenie pomoże Panu w nowo pełnionej funkcji?

- Sport jest to złożony temat, o tyle trudny, że na jego funkcjonowanie są potrzebne cały czas pieniądze. Oczywiście, gmina Ostrowiec Świętokrzyski przeznacza na ten cel odpowiednią kwotę, lecz tak naprawdę bez prywatnych sponsorów nie ma szans na jego rozwój i spełnienie oczekiwań kibiców. Mamy trzy drużyny, które walczą w ligach pod szyldem KSZO: siatkarki, piłka nożna, piłka ręczna. Dyscyplin funkcjonujących w klubie jest znacznie więcej: boks, pływanie, waterpolo. Jednak te trzy główne generują najwięcej kosztów, bo biorą udział w rozgrywkach ligowych, wyjazdach, potrzebni są trenerzy, szeroka kadra, sztaby szkoleniowe. Myślę jednak, że takie radzenie sobie w czasach trudnych dla sportu, to ciekawe doświadczenie. Mam nadzieję, że znajomość środowiska sportowego i kadry trenerskiej będzie mi ułatwiało pracę. Podlega mi jako wiceprezydentowi również Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, który używa swoje obiekty dla klubów sportowych.

- W tym roku obchodzimy 90. rocznicę powstania Klubu Sportowego KSZO, czy możemy się dowiedzieć, jakie niespodzianki będą przygotowane na tę okazję?

- IV Ostrowiecka Gala Sportu zapoczątkowała obchody 90-lecia istnienia Klubu Sportowego KSZO. Jest to bardzo ważne wydarzenie dla naszego miasta. W całej chyba Polsce Ostrowiec Świętokrzyski jest utożsamiany z KSZO. Jest to marka rozpoznawalna miasta i powiatu. Sport jest najlepszym nośnikiem promocyjnym. Ludzie zazwyczaj utożsamiają miasto z klubem sportowym. Tak samo, gdy pomyślimy Poznań, to mamy na myśli - Lech Poznań, a gdy Warszawa- to Legia, Kraków - Wisła. Z 90-tą rocznicą powstania klubu sportowego wiążemy ciąg imprez, które będą towarzyszyć mieszkańcom i kibicom. To będą różne wydarzenia. Planujemy rozegrać mecz towarzyski w piłce nożnej, prawdopodobnie będzie to KSZO 1929 –Lech Poznań. W piłce siatkowej - mecz międzypaństwowy siatkarek: Polska-Białoruś, w pływaniu – Grand Prix Polski oraz Zimowe Mistrzostwa Polski Młodzików. Wiele będzie takich imprez, które będą towarzyszyć tym obchodom. W sierpniu, wtedy, gdy powstał Klub Sportowy KSZO - planujemy zorganizować imprezę w stylu retro, nawiązującą do tamtych czasów. Każda sekcja, która wtedy powstała, zaprezentuje się. Planujemy akademię – uroczystą galę, gdzie będą uhonorowani wszyscy działacze, sportowcy i trenerzy. Z okazji 90- lecia KSZO wręczymy im specjalne medale. Wszystkie wydarzenia będą w odpowiednim czasie nagłaśniane. Już dziś na nie serdecznie zapraszamy.

- Czy dla dzieci i młodzieży przewidywane są jakieś atrakcje?

- Nigdy nie zapominamy o dzieciach i młodzieży. Mamy też w ramach klubu sekcje, które są tylko dla was przeznaczone, np.: piłki ręcznej i nożnej, siatkówki i boksu, ale też działające w ramach innych różnych związków sportowych - judo, taekwondo, sekcje szachowe, z którymi ściśle współpracujemy. Myślę, że w ramach obchodów 90-lecia KSZO będą też zorganizowane różne spotkania, turnieje przeznaczone tylko i wyłącznie dla dzieci i młodzieży, głównie dla tych, którzy są zainteresowani sportem. Natomiast w ramach festynu będą przygotowywane dla was różne atrakcje. Na pewno boks planuje zorganizowanie turnieju w Ostrowcu Św. w ramach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, którą organizuje w tym roku województwo świętokrzyskie.

- Słyszeliśmy, że jest Pan „zabieganym człowiekiem”, czy może nam Pan wyjaśnić dlaczego?

- Określenie to wzięło się stąd, że lubię biegać. To jest moja pasja. Oczywiście, jestem amatorem. W maju minie sześć lat odkąd zacząłem trenować. Najpierw

dla siebie, aby poprawić kondycję, a potem zacząłem uczestniczyć także w zawodach. Teraz cały czas kontynuuję tę pasję. Przez ten okres udało mi się przebiec kilka maratonów, cały czas poprawiając swoje wyniki. Biorę również udział w lokalnych imprezach biegowych: MosirGutwinRun, Ostrowieckie Biegi Niepodległości, Półmaraton Leśny czy Biegi Papieskie. Od sześciu lat mocno angażuję się w tę moją pasję. Prowadzę swojego bloga biegowego: www.50andstill.pl, gdzie promuje aktywność fizyczną i pokazuję swoje osiągnięcia biegowe. Zachęcam was do jej odwiedzenia.

- W ilu maratonach brał Pan udział?

- Przez ten czas udało mi się przebiec 12 maratonów. Dwa przebiegłem w Polsce, a pozostałe za granicą: w Sydney- w Australii, w Christchurch- w Nowej Zelandii, w Limie - w Peru, w Marrakeszu – w Maroku, w Dubaju – Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w Jerozolimie – w Izraelu, a w Europie z tych najciekawszych miejsc to były: Ateny, Mediolan, Lizbona, Walencja. W tym roku też mam bogate plany. Chciałbym polecieć na Cypr i tam wziąć udział w maratonie oraz do Pragi. Udało mi się również zakwalifikować do maratonu w Nowym Jorku, co nie jest prostą sprawą. Cieszę się, bo jest to prestiżowy maraton. W zeszłym roku brało w nim udział 52 000 biegaczy ze 136 krajów. Może uda mi się zrealizować moje plany jesienią. Oczywiście, tak jak wspominałem wcześniej, ja jestem tylko amatorem i nigdy pewnie nie osiągnę takiego czasu, jak na przykład Kenijczycy. Ale póki mam siły, staram się poprawiać swoje wyniki i co roku mi się to udaje.

- Jaki jest Pana najlepszy wynik?

- W grudniu w zeszłym roku, w Walencji przebiegłem dystans 42 km i 195 m w 3 godziny 1 minutę i 27 sekund i był to mój najlepszy dotąd wynik.

- Jak przygotowuje się Pan do maratonu?

- Biegam cały rok, czy pada deszcz czy też śnieg, to nie ma dla mnie znaczenia. Przeważnie jest to 4-5 razy w tygodniu, a przebiegam wtedy na każdym treningu około 10-12 km. Jak mam już wyznaczony termin maratonu, to zwiększam intensywność moich treningów. Są one wtedy bardziej zróżnicowane. Jeśli chcę poprawić swój wynik, to średnio przygotowuję się około czterech miesięcy. W tym czasie przebiegam dystans około 800-1000 kilometrów.

- Czy oprócz biegów ma Pan jeszcze inne pasje?

- Drugą moją pasją jest zwiedzanie. Pojawilo się ono wcześniej, właściwie już od najmłodszych lat podróżuję. Do tej pory udało mi się zwiedzić około 40

krajów. Byłem już na sześciu kontynentach. Została mi tylko Antarktyda. Tak sobie postanowiłem, że w ramach mojej pasji przebiegnę maratony na każdym kontynencie. Na razie udało mi się przebiec na 5 kontynentach: w Europie, Azji, Afryce, Australii i Ameryce Południowej. Mam nadzieję, że jesienią dojdzie mi maraton w Ameryce Północnej, no i kiedyś na Antarktydzie.

- Czy ma Pan jakieś rady i sugestie, które chciałby przekazać naszym rówieśnikom, żeby zachęcić ich do aktywnego spędzenia czasu?

- Martwi mnie fakt, że istnieje wśród młodych ludzi problem z otyłością, nadwagą i brakiem zainteresowania zajęciami sportowymi. Nie mówię tu tylko o zajęciach w-f-u, bo w nich każdy w szkole powinien uczestniczyć. Na co dzień zauważam, że wśród młodych ludzi zainteresowanie sportem jest małe. To mnie smuci. Namawiam was, żebyście zaczęli dbać o swoją kondycję fizyczną. Sport uczy dyscypliny, wytrwałości, osiągania zamierzonych celów. Treningi wymuszają na nas systematyczność. Sport pomaga też w życiu później, jeśli chodzi o wytrwałość i odporność psychiczną. Pomocny jest w kształtowaniu i hartowaniu charakteru człowieka. Poza tym odświeża, bo tak naprawdę wszyscy mamy jakieś problemy, czy to dzieci, czy dorośli. Gdy biegam, to dotleniam się i mam czas na różnego rodzaju przemyślenia i poukładanie sobie pewnych rzeczy. Was też namawiam do uprawiania jakiejś dyscypliny, która pomoże wam w nauce i w rozwiązywaniu większych lub mniejszych problemów.

- Wkrótce będzie otwarty nowy Ostrowiecki Browar Kultury. Czy może nam Pan uchylić rąbka tajemnicy, jakie atrakcje i zajęcia przewiduje Pan dla dzieci i młodzieży?

- Będą tam trzy instytucje: Biblioteka Miejska, Biuro Wystaw Artystycznych i Miejskie Centrum Kultury. Tworzy się piękne miejsce, które mam nadzieję, że będzie atrakcyjne dla wszystkich mieszkańców miasta, szczególnie dla dzieci oraz seniorów. Biblioteka będzie miała piękną czytelnię i sale multimedialne, gdzie będzie można korzystać z komputerów. Warunki tak się poprawią, że każda grupa wiekowa będzie miała swoją salę. Biuro Wystaw Artystycznych poprowadzi sporo zajęć dla dzieci: rysunek, malarstwo, sztuki funkcjonalne. W przyszłości będzie również pracownia ceramiczna i prawdopodobnie modelarnia. Na pewno każdy tu znajdzie coś ciekawego dla siebie. Cieszy to, że budynek Browaru zachował atrakcyjną elewację, także środek budynku będzie miał swój klimat. W następnym roku

rewitalizacja obejmie także budynek Kina Etiuda. Tam planujemy zmienić wizerunek sali kinowej oraz dobudować nową kameralną salę kinową. W tym budynku znajdzie miejsce Centrum Tradycji Hutnictwa – nowoczesne, multimedialne muzeum. Zaplanowana jest też kawiarenka, w miejscu, gdzie obecnie mieści się Galeria Fotografii.

- Ostrowiec Świętokrzyski to miasto pełne perspektyw. Powinno odpowiadać na bieżące zapotrzebowania i iść z duchem czasu. Wspierać i rozwijać pomysły oraz lokalne inicjatywy. Czy w związku z tymi zadaniami, planuje Pan wprowadzić jakieś zmiany w kulturze i sporcie?

- To bardzo szeroki temat. Nasze miasto się zmienia, bo czasy też się zmieniają. Bazę sportową mamy już niezłą. Obiekty sportowe służą dzieciom i dorosłym. Kto ma talent sportowy, może się wszechstronnie rozwijać. Oprócz tego mamy również inne talenty związane np.: z muzyką, teatrem i śpiewem. Właśnie Browar Kultury będzie temu służył, żeby te talenty odszukać i rozwijać w różnych kierunkach. Dzięki nowym pomieszczeniom i ludziom tam pracującym, wszyscy chętni znajdą na pewno coś dla siebie. Browar będzie służył tym wszystkim, którzy będą rozwijać swoje pasje. Ponadto Prezydent od dawna dba o dzieci i młodzież. Od wielu lat finansują dodatkowe zajęcia z wychowania fizycznego, czy z języków obcych, kończące się zdobyciem certyfikatów. To podstawowy element w dzisiejszym świecie - nauka języków obcych i sprawność fizyczna. Miasto staje się fajnym miejscem do życia, gdzie każdy będzie mógł się zrealizować. Sytuacja na rynku pracy też jest coraz lepsza. Młodzi ludzie powinni więc wiązać swoją przyszłość z Ostrowcem Świętokrzyskim. Wkrótce miasto stanie się jeszcze bardziej atrakcyjne. Powstają nowe firmy, galerie, nowe osiedla, wspomniany Browar Kultury. Z dnia na dzień zmienia się oblicze naszego miasta. Ostrowiec jest zielony, czysty, nie ma korków, a przede wszystkim jest bezpieczny. Budujemy nowe perspektywy i należy to doceniać. Chcemy, żeby miasto było zawsze otwarte na potrzeby i aspiracje mieszkańców i nadążało za nowymi trendami.

- Prosimy o dokończenie zdań:

Mój ulubiony kolor **można powiedzieć, że zielony.**

W szkole lubiłem uczyć się: **geografii, historii, matematyki.**

Marzę o **zaliczeniu Korony Maratonów Świata.** Marzenia moje są związane z bieganiem oraz podróżami.

Moja ulubiona pora roku to **wiosna.**

Książka, którą warto przeczytać to „Grek Zorba” Nikosa Kazantzakisa.

- Bardzo dziękujemy za rozmowę i życzymy samych sukcesów w nowej roli, które przelożą się przede wszystkim na rozwój Ostrowca Świętokrzyskiego.

- Dziękuję również za rozmowę, bo dzięki waszym pytaniom mogłem zastanowić się nad wieloma rzeczami.

- Serdecznie zapraszamy Pana do naszej szkoły i chętnie wysłuchamy prelekcji na temat sportu.

- Z przyjemnością przygotowuję taką prezentację o bieganiu, w której pokażę wam ciekawe i ładne miejsca. Wkrótce ustalimy termin naszego spotkania.



„Jeśli chcesz biegać, przebiegnij kilometr. Jeśli chcesz zmienić swoje życie - przebiegnij maraton”.

Emil Zatopek

Beata Adamska, Lilianna Sprycha, Marietta Major

„W cztery oczy” z piłkarzem i trenerem Rafałem Lasockim



- Jak zaczęła się Pańska przygoda ze sportem?

- Gdy byłem trochę młodszy od Ciebie, bardzo lubiłem spędzać czas na dworze z piłką w parku, na boisku. Najmilej wspominam grę w piłkę nożną i koszykówkę.

- W jakich klubach Pan grał w swojej karierze i który klub wspomina Pan najlepiej?

- Rozpoczywałem w KSZO Ostrowiec, a potem w Lechu Poznań, z którym udało mi się zdobyć Puchar Polski i Super Puchar Polski. Rozgrywałem również mecze w Pucharze UEFA z drużynami Lecha Poznań i Groclin Grodzisk Wielkopolski. Kolejne moje kluby to Zawisza Bydgoszcz, Śląsk Wrocław i Wisła Płock. Najmilej wspominam okres spędzony w Poznaniu i w Grodzisku, ponieważ tam osiągnąłem największe sukcesy.

- Wiem, że grał Pan w reprezentacji Polski. Jakie to uczucie grać z orzelkiem na piersi?

- Jest to niepowtarzalne uczucie, nigdy się go nie zapomina i życzyłbym każdemu, żeby mógł to przeżyć. To jest uczucie nie do opisania. Warto je przeżyć.

- Czy jakaś śmieszna, ciekawa historia szczególnie utkwiała Panu w pamięci?

- Jedyne, co mi przychodzi do głowy, to autentyczna sytuacja z okresu gry w Wiśle Płock. Trenerem był Dariusz Kubicki, który preferował bardzo, ale to bardzo ciężkie treningi. Na trzy dni przed ważnym meczem kapitan drużyny poprosił trenera, aby trochę nam odpuścił. Trener powiedział, że musimy go czymś zaskoczyć. Mieliśmy w grupie masażystę, który urodził się z czterema palcami u prawej ręki. Poprosiliśmy go, by udawał przed trenerem, że chowa palec, którego nie ma. Trenera tak ujęła ta „sztuczka”, że odpuścił nam ciężki trening, co zaowocowało tym,

że byliśmy świeżsi, lepiej się czuliśmy i wygraliśmy ten mecz.

- Czy pamięta Pan wszystkie swoje strzelone gole? Ile ich było i który był dla Pana najważniejszy?

- Pamiętam prawie wszystkie strzelone przez siebie gole. Mimo że byłem obrońcą, to strzelałem ich całkiem dużo. Który najważniejszy? Hmm... W jednym sezonie wszystkie były bardzo ważne, bo byłem wicekrólem strzelców I ligi, wtedy jak awansowaliśmy z klubem KSZO do Ekstraklasy. Ja strzeliłem 13 bramek, a zawodnik, który został królem strzelców – 16. Tylko, że on był napastnikiem, a ja obrońcą. Wtedy zostałem wybrany najlepszym obrońcą w polskiej Lidze. A najważniejszy gol to wiadomo, że ten z reprezentacji Polski w debiucie. Nie dość, że najładniejszy, to stawia mnie na równi z takimi zawodnikami, jak np. Robert Lewandowski, który też w swoim debiucie zdobył gola.

- Z perspektywy czasu, co uważa Pan za trudniejsze: bycie zawodnikiem czy trenerem?

- Zdecydowanie trenerem, bo będąc zawodnikiem, jestem na boisku i bardzo dużo ode mnie zależy. A od trenera bardzo dużo zależy na treningu, ale na meczu już na boisko nie może wejść. Może tylko obserwować i ewentualnie pomagać, podpowiadać, wprowadzać korekty.

- Jakie rady ma Pan dla młodych adeptów piłki nożnej?

- Przede wszystkim, żeby bardzo ciężko pracowali, bo teraz bez ciężkiej pracy, odpowiedniego zaangażowania, podejścia i nastawienia - niewiele można zdziałać. Sugeruję, żeby wierzyli w siebie mimo przeciwności. Może ktoś w nich nie wierzy, ale mimo tego muszą dążyć do celu, na przekór wszystkim i wszystkiemu. Jeżeli będzie wierzył w siebie i będzie bardzo ciężko pracował, to osiągnie sukces.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.



Rafał Lasocki (ur. 2 lipca 1975 w Ostrowcu Świętokrzyskim) – polski piłkarz grający na pozycji obrońcy oraz trener. Wychowanek KSZO Ostrowiec Św. Obecnie gra w LKS Zawisza Sienno, występował również w takich zespołach jak: Lech Poznań, Groclin Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski, Zawisza Bydgoszcz (2), Wisła Płock czy Śląsk Wrocław. Rafał Lasocki rozegrał także trzy mecze w reprezentacji Polski. Zadebiutował w niej 14 lutego 2003 w wygranym 3:0 spotkaniu z Macedonią, w którym strzelił jedną z bramek. Wystąpił również w pojedynkach z Belgią oraz Stanami Zjednoczonymi

Michał Kasprowicz

Michał Kasprowicz, uczeń PSP nr 4, o swojej pasji do piłki nożnej



- Wraz ze swoimi kolegami z rocznika 2008 bierzemy udział w rozgrywkach Orlika Starszego. W minionym sezonie zajęliśmy I miejsce w naszej grupie i walczyliśmy na stopniu wojewódzkim o Puchar Prezesa SZPN. Do szczęścia zabrakło niewiele. Po pasjonującej walce ostatecznie zajęliśmy II miejsce ulegając tylko drużynie Juventy Starachowice. Oprócz rozgrywek ligowych bierzemy udział w wielu turniejach organizowanych przez zaprzyjaźnione kluby. Często przywozimy z nich medale, puchary oraz nagrody indywidualne. Ogromną rolę odgrywa w naszym życiu trener, z którym spędzamy trzy popołudnia w tygodniu. Na boisku tworzymy jedność i zawsze staramy się wzajemnie wspierać w trudnych

momentach. Wyznajemy zasadę: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.



Uprawianie sportu uczy nas dyscypliny, punktualności, pracy w grupie i kształtuje nasz charakter. To na pewno pomaga nam w życiu codziennym. Aby zostać zawodnikiem naszego klubu, musisz nie tylko dobrze grać w piłkę, ale też dobrze się uczyć.

KoD

Każdy kibic powinien znać historię swojego klubu!



Klub Sportowy Zakładów Ostrowieckich Ostrowiec Świętokrzyski został założony 11 sierpnia 1929r. W tym roku obchodzimy 90- lecie jego istnienia. Klub składał się z kilku sekcji:

- sekcja bokserska
- sekcja piłki ręcznej mężczyzn
- sekcja piłki siatkowej kobiet
- sekcja piłki wodnej mężczyzn (waterpolo)
- sekcja pływania
- sekcja piłki nożnej

W klubie piłkarskim karierę rozpoczynali przyszli reprezentanci Polski: Andrzej Kobylański, Mariusz Jop, Rafał Lasocki i Kamil Kosowski. Obecny klub KSZO 1929 Ostrowiec Św. powstał w 2011 roku na

bazie Jandaru Bodzechów i przejął barwy, herb oraz zaplecze dawnego KSZO.

Pierwszym klubem sportowym, który powstał w naszym mieście nie był KSZO. Była nim założona w 1922 r. (lub na przełomie 1923/24 r.) **Ostrowia**, która swą siedzibę miała przy Alei 3 Maja. Założycielami klubu byli Bronisław Jokiel oraz bracia Janiszewscy.

Oficjalną datą, powstałego w dzielnicy Klimkiewiczów klubu KSZO, jest **11 sierpnia 1929r.** Wtedy to w parku fabrycznym zorganizowano festyn, którego główną atrakcją był cykl imprez sportowych – pokazowe walki bokserskie, zapaśnicze, mecze tenisa oraz wyścig kolarski na trasie Ostrowiec-Zawichost-Sandomierz-Opatów-Ostrowiec (110 km).

Drużyna piłkarska przez długi czas nie posiadała trenera, natomiast wszyscy zawodnicy pracowali na jednym wydziale – montowni wagonów, a później wydziale obróbki termicznej, gdzie kierownikiem był jednocześnie kierownik drużyny.

Pierwszym trenerem KSZO został były piłkarz Wisły Kraków – Józef Kasza. Kolejnym był Mieczysław Ściborski i Marian Spojd, który zginął z rąk radzieckich oprawców w Katyniu.

Do rozgrywek ligowych KSZO przystąpiło w 1932r., zaczynając w najniższej wtedy klasie rozrywkowej – C klasie Kieleckiego OZPN, by już w 1934r., awansować do klasy A.

Pierwszym meczem międzynarodowym rozegranym przez KSZO było spotkanie z drużyną PKS Polonii Karwina (Czechosłowacja) w 1936r., w którym to nasi piłkarze przegrali 3:4.

Areną zmagania ostrowieckich sportowców był stadion, który w 1931r. zaczęto budować pomiędzy ulicami Świętokrzyską, Traugutta i Zgody. Poza boiskiem piłkarskim znajdowała się tam 400-metrowa bieżnia, skocznia, rzutnia, korty do tenisa, boiska do koszykówki i siatkówki, a nawet strzelnica. Poza tym była również szatnia, magazynek, dwa pokoje pełniące funkcję biura oraz dom klubowy z 300 miejscami siedzącymi, gdzie odbywały się walki bokserskie, a nawet przedstawienia. Sam stadion ogrodzony był drewnianym parkanem, za nim rosły piękne topole.

Wybuch II wojny światowej i późniejsza okupacja uniemożliwiły działalność sportową. Opiekująca się klubem huta została włączona do koncernu Herman Goering Werke, a tym samym w żaden sposób nie mogła wspierać KSZO. Mało tego okupant przejął obiekty i wykorzystywał je do swoich celów. Wielu z piłkarzy KSZO podjęło walkę zbrojną ginąc z rąk wroga.

Wiele pasjonaci sportu, ludzie doprawdy niezłomni, zaraz po wojnie wskrzesiło klub KSZO.



Drużyna KSZO (prawdopodobnie 1932r.)



Pierwsze boisko KSZO

W latach 1949-1956 klub występował pod nazwą **Stal Ostrowiec**. 28 stycznia 2004 roku został postawiony w stan likwidacji i jeszcze w lutym tego samego roku reaktywowany na bazie Stasiaka Opoczno.

Przez trzy sezony KSZO Ostrowiec Świętokrzyski występował w I lidze. Najwyższe zwycięstwo w I lidze KSZO odniósł **25 sierpnia 2001**, pokonując 3:0 Widzew Łódź; najwyższą porażkę poniósł zaś 12 kwietnia 2003, przegrywając 0:6 z Legią Warszawa. Łącznie w I lidze KSZO rozegrał 92 mecze – 18 wygrał, 17 zremisował, a 57 przegrał (bilans bramkowy: 73–147).

Po rundzie jesiennej sezonu 2003/2004 klub został wycofany z rozgrywek II ligi, a jego wyniki anulowane. Do Ostrowca Świętokrzyskiego sprowadzony został wówczas klub Stasiak Opoczno (zarejestrowany w Łódzkim ZPN), na bazie którego w 2004 reaktywowano KSZO.

W 2011r. powstał w Ostrowcu Świętokrzyskim na bazie Jandaru Bodzechów drugi, niezależny od KSZO klub piłkarski pod nazwą **KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski**. Przejął on barwy i herb KSZO oraz zaplecze sportowe. Przystąpił do rozgrywek klasy okręgowej, uzyskując w ciągu dwóch następnych lat awans do III ligi małopolsko-świętokrzyskiej.

Kacper Kurek

Światowy Dzień Radia



Światowy Dzień Radia obchodzony jest w tym roku po raz ósmy. Proklamowany został na 36. Sesji Konferencji Generalnej UNESCO, w listopadzie 2011 roku, z inicjatywy Hiszpanii, a zatwierdzony formalnie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w roku 2013.

Na datę obchodów tego dnia, ówczesna Dyrektorka Generalna UNESCO, Irina Bokova, zaproponowała 13 lutego – dzień, w którym w 1946 roku zainaugurowana została rozgłośnia Narodów Zjednoczonych. Obchody służą zwróceniu uwagi opinii publicznej i mediów na znaczenie radia na świecie oraz zachęcać decydentów do inwestowania w publiczny dostęp do informacji za pośrednictwem tego środka przekazu. Radio bowiem, mimo istnienia Internetu i łączności satelitarnej, pozostaje najbardziej powszechnie odbieranym i jednym z najtańszych środków przekazu, docierającym do największej liczby ludzi w najszybszym czasie.

To święto stało się okazją, aby przedstawiciele Czwórkowego Koła Dziennikarskiego odwiedzili siedziby *Radia Ostrowiec* i *Radia Rekord*. Celem spotkania było złożenie życzeń, zapoznanie się z pracą dziennikarza radiowego, obejrzenie najważniejszych pomieszczeń w radio oraz przeprowadzenie wywiadu z dziennikarzami radiowymi w czasie audycji na żywo. Po obiedzie Radia Ostrowiec oprowadzała nas p. Magdalena Jurkowska i p. Marcin Szymański, a po obiedzie Radia Rekord p. Paulina Kopeć, p. Elżbieta Szczepańska oraz p. Karolina Kamińska – Nowak. Najciekawszym punktem spotkania było zwiedzanie studia nagrań, gdzie byliśmy nie tylko obserwatorami, ale również uczestnikami audycji na żywo. To pomieszczenie wzbudziło nasze największe zainteresowanie, gdyż po raz pierwszy zobaczyliśmy prawdziwy stół emisyjny oraz mnóstwo innych urządzeń potrzebnych w pracy realizatora dźwięku.

Byliśmy pełni podziwu dla ludzi, którzy potrafią obsługiwać te setki pokręteł i suwaków.

Najważniejszym punktem naszego spotkania był jednak wywiad, którego udzielili nam znani dziennikarze z Radia Ostrowiec oraz z Radia Rekord.

Oto rady i porad dla młodych dziennikarzy:

- Należy pamiętać, że zawód dziennikarza radiowego nie należy do najłatwiejszych.
- Każdy pracujący w radiu powinien być ciekawy świata. Czym więcej mamy pytań do świata, tym posiadamy więcej wiedzy.
- Ważne jest przygotowanie, czyli studia, ale również ważna jest praktyka. Należy czerpać wiedzę z różnych stron.
- Dobrym początkiem działań dla przyszłych dziennikarzy jest praca w Kole Dziennikarskim, które ma na celu wdrożyć do tej pracy oraz odkryć wiele jej tajemnic.
- Zawód dziennikarz to misja, powołanie. Często nagłaśniamy pewne akcje, pomagamy potrzebującym, np. chorym dzieciom.
- Radio to najbardziej żywe medium. Czasem zdarza się, że nie dojedzie zaproszona osoba, a zjawi się ktoś inny. Wtedy rozmowa musi potoczyć się trochę inaczej. Niekiedy wyleje się po prostu kawa...
- Najtrudniejsza w zawodzie dziennikarza radiowego jest presja czasu. Wyszukiwanie ciekawych informacji nie jest wcale łatwe.
- Sygnałem rozpoczęcia audycji na żywo jest pojawienie się zapalanej czerwonej lampki w studiu.
- Dziennikarz radiowy przygotowuje i odpowiada za około 3-5 czterogodzinnych audycji w ciągu tygodnia.
- Codziennie jest przygotowywany serwis, który prezentujemy na antenie. Zawiera on najważniejsze informacje, które muszą być na bieżąco uaktualniane.
- W ciągu tygodnia każdy ma swoje godziny pracy. Jedni zajmują się serwisem informacyjnym, a inni rozrywką.
- W radiu mamy bardzo elastyczne godziny pracy. Nigdy nie wiadomo, co się wydarzy i czasem trzeba po prostu dłużej zostać.
- Każdego dnia należy przygotowywać się do kolejnych rozmów, wywiadów. Czasem pojawia się gość zupełnie niespodziewany. Ostatnio był nawet Św. Mikołaj!
- Praca dziennikarza radiowego jest bardzo dynamiczna.
- Dobry wywiad trzeba odpowiednio przygotować, aby rozmówca odpowiedział na pytania, które nas interesują. Muszą również zainteresować słuchaczy.

Wiele jednak pytań rodzi się w trakcie audycji na żywo.

- Dziennikarz radiowy powinien mieć idealną dykcję, bo operuje przecież głosem. Należy pracować nad odpowiednim wystawianiem się, aby słuchacze dobrze wszystko zrozumieli. Są to odpowiednio dobrane ćwiczenia takie jak dla wokalistów.
- Często pojawiają się tematy, które po prostu znajdują się na ziemi. Raz to może być mężczyzna jadący na koniu w stroju kowboja, a kiedy indziej wędrowiec przemierzający Europę wraz ze swym osiołkiem.
- Najciekawsze spotkanie odbyło się po koncercie zespołu „Poparzeni Kawą Trzy”. Przeprowadzony z nimi wywiad, też są przecież dziennikarzami, okazał się bardzo przyjemną rozmową.
- Najciekawsze wywiady, które zostały do tej pory przeprowadzone to z trenerem Antonim Piechniczkiem, który był na szkoleniu w naszym mieście oraz z Anitą Włodarczyk, która przeprowadziła lekcję wychowania fizycznego w gminie Sadowie.

Przedstawicielki Koła Dziennikarskiego podziękowały za wspaniały wywiad, za udzielenie wielu cennych porad dla młodych dziennikarzy oraz za codzienne relacje z wielu ciekawych wydarzeń, za zaangażowanie w sprawy społeczności, jak również promocję naszego regionu. Dziewczynki złożyły również serdeczne życzenia z okazji Światowego Dnia Radia, wręczając pracownikom radia samodzielnie wykonaną kartkę.

**Radio informuje, uczy, bawi.
Zawsze jest w centrum wydarzeń,
a dla nas ma same dobre wiadomości.
Słuchamy Was cały czas,
super gracie i sto lat wytrwajcie!**





Oto nasze relacje z tej niezwykłej wizyty:

- Przed wizytą w radio, milion pytań na sekundę przygodziło mi do głowy: *Czy poradzę sobie? Czy nie strzelę jakiejś gafy? Czy nie zatnę się? Czy będę wiedziała, co powiedzieć? Czy dobrze będą mnie odbierać słuchacze?* Trochę złapał mnie stres, bo w końcu audycja miała być na żywo. Ale na miejscu wszystko minęło, zaczęłam to traktować jak zadanie, które mam wykonać. Pomyślałam sobie, że nie raz już musiałam występować publicznie i dawałam radę. To mi pomogło – *powiedziała Lilianna.*

- Podobnie jak koleżanka, miałam tremę. Bałam się, czy czegoś nie zapomnę. Okazało się, że niepotrzebnie, bo na miejscu było sporo uśmiechów i miłe wymiany zdań. Wszystko przebiegało w błyskawicznym tempie. Po wizycie przeszła mi myśl – „*To już?*”. Chciałaby przeżyć to jeszcze raz – *dodała Wiktoria.*

- To była fajna rozmowa. O dobrą atmosferę zadbali prowadzący audycję. Po prostu – nie było się czego bać! Wszystko przebiegało w błyskawicznym tempie. Potraktowałam to wydarzenie jako wspinałą przygodę, którą będę wspominać do końca życia oraz jako szansę na zdobycie ogromnego doświadczenia – *zrelacjonowała Marcelina.*

- Na początku towarzyszył mi delikatny stres. Ale kiedy usłyszałam przemiłe głosy, to uśmiechnęłam się. Poczułam, że to dobry znak. Byłam już bardzo spokojna i opanowana. Wszystko poszło zgodnie z planem, a czas minął baaardzo szybko! Cieszyłam się, że mogłam przez chwilę być dziennikarzem i zadawać pytania – *powiedziała Beata.*

- W radio panowała przyjemna atmosfera. Wszyscy byli dla nas bardzo mili. Jak przydarzy się okazja, to na pewno pójdę tam jeszcze raz. Byłam pod

wielkim wrażeniem. Nie co dzień istnieje możliwość zobaczenia, jak to wszystko wygląda „od środka”, po drugiej stronie mikrofonu. Z tego co słyszałam, to poszło nam dobrze. To był naprawdę niezwykły, pełen wrażeń dzień, dlatego na długo pozostanie w mojej pamięci. – *dodała Marietta.*

Warto zapamiętać!

5 czerwca 2017r. zapisał się jako dzień, w którym spełniło się marzenie wielu ostrowczan. Po wielomiesięcznych przygotowaniach ruszyło **Radio Ostrowiec**, które można słuchać na częstotliwości 95,2 Mh.

Radio Ostrowiec towarzyszy słuchaczom przez całą dobę. Można wysłuchać nie tylko ciekawych i aktualnych informacji, ale przede wszystkim muzyki, która trafia w gusta wszystkich pokoleń.

Jak w każdym współczesnym radio, nie zabrakło też kontaktów ze słuchaczami. Mogą oni nie tylko dzwonić do redakcji, ale także uczestniczyć w programach na żywo. Codzienny program **Radio Ostrowiec** jest podzielony na pasma, które charakteryzują się odrębną stylistyką, dostosowaną do pory dnia, a nawet dni tygodnia. W weekend wydania zdominowane są przede wszystkim muzyką.

We wrześniu 2017 roku Radio Rekord, otrzymało koncesję na produkcję i emisję lokalnej stacji radiowej w Ostrowcu Świętokrzyskim. Program nadawany jest pod nazwą **Rekord - Radio Świętokrzyskie** na częstotliwości 89,6 MHz.



Beata, Lilianna, Marcelina, Marietta, Wiktoria

Walentynki - Święto Zakochanych



14 lutego uczniowie naszej szkoły mieli okazję obdarować się upominkami i życzeniami z okazji obchodzonych tego dnia walentynek. Samorząd Uczniowski, jak co roku, miał dużo pracy, gdyż prezentów i kartek było mnóstwo. Na każdej przerwie muzyka umilała nam czas. Było wesoło i przyjemnie.

A co o walentynkach wiedzą uczennice Koła Dziennikarskiego, można było dowiedzieć się słuchając audycji w Radio Ostrowiec; „W dobrym czasie, w dobrym tonie”. My przytoczymy niektóre ich wypowiedzi:

- Walentynki to stosunkowo młode święto, ale trafiło do Polski i dziś święci tryumfy. Czy to ważne święto?

Marietta: Tak, walentynki to bardzo ważne święto miłości. W tym dniu osoby sobie mówią różne miłe słowa i wręczają drobne prezenty.

Martyna: Bardzo ważne święto, bo to święto zakochanych.

- Czy walentynki obchodzą tylko osoby zakochane?

Lilianna: Tak, ale mogą je obchodzić również przyjaciele lub rodzina.

- W jaki sposób na przykład przyjaciele mogą obchodzić walentynki?

- Mogą sobie dawać nawzajem różne prezenty

- Czy przygotowujesz takie prezenty dla kogoś?

Martyna: Tak, ja z moją przyjaciółką robimy sobie nawzajem prezenty, które dajemy sobie w szkole.

Marietta: Ja tak samo daję prezent przyjaciółce. Już dzisiaj jej dałam. Była to walentynka różowa, bardzo ładna. Powiedział, że jej się podoba. Cieszę się, że mogłam sprawić jej radość.

- Jak obchodziecie ten dzień w szkole?

Lilianna: U nas w szkole dzisiaj będzie zorganizowany taki specjalny wieczór po japońsku. Odwiedzą nas osoby, które były w Japonii

i opowiedzą, jak tam obchodzone jest to święto. Będzie mnóstwo atrakcji.

Martyna: Przez cały dzień działała również poczta walentynkowa. Każdy samodzielnie przygotowuje i adresuje kartki walentynkowe dla kogo chce je przesłać. To zawsze jest miła niespodzianka.

- Czy w szkole podstawowej są już jacyś zakochani?

Marietta: U nas w klasie są niektórzy zakochani. Ale pośród nas chyba jeszcze nie ma nikogo, kto by się w kimś zakochał.

- Amora strzała jeszcze Was nie dotknęła, ale pomyślcie, co osoba w waszym wieku, chciałyby dostać od chłopaka, który się być może Was podkocha? Jaki prezent byłby najbardziej właściwy? Jaki sprawiłby Wam przyjemność?

Martyna: Mnie się wydaje, że w tym wieku najlepszym prezentem byłaby na przykład walentynka, a do tego lizak w kształcie serduszka.

Marietta: Najlepsza byłaby walentynka i jakiś mały kwiatuś.

- Jak zbudować trwały i mocny związek?

Martyna: Trzeba na sobie polegać i wzajemnie się wspierać.

Marietta: Warto mieć w drugiej osobie przyjaciela, który Ci zawsze pomoże i doradzi. Będzie się Tobą opiekował. Wspierał Cię w trudnych chwilach, a w radosnych z Tobą bawił.

- Czy problemy mają prawo zdarzyć się w każdym związku?

Lilianna: Tak, ale myślę, że jeżeli jakaś osoba jest naprawdę w kimś zakochana, to te problemy są takie minimalistyczne, a nie takie bardzo poważne.

- To dlaczego dzieje się jednak tak, że dzisiaj te związki często się rozpadają?

Marietta: Niestety, czasem zdarza się każdemu jakieś kłamstwo. Brakuje uczciwości oraz pracy nad związkiem.

- Czy wszyscy chętnie obchodzą to święto?

Martyna: Nie. Zdarzają się takie przypadki u osób, które nie mają szczęścia w miłości. Są na siebie źli, że każdy ma swoją miłość, a oni na przykład nie mają. Jest im wtedy przykro i nie lubią tego święta.

Marietta: Walentynki są czasem bardzo przesłodzone. Ludzie wtedy przesadzają. Całe ściany są zastawione, np. jakimiś słodyczami, a są takie kobiety, które chcą schudnąć. Przez to i ten dzień po prostu nie mogą.

Lilianna: We wszystkich sklepach, w czasie walentynek, jest pełno drobiazgów, np.: kubki czy inne upominki, ale myślę, że to święto jednak wiele osób obchodzi.

- Jak można obchodzić walentynki?

Martyna: Można zaprosić dziś osobę do kina lub restauracji. Samemu też można przygotować romantyczną kolację przy świecach i nastrojowej muzyce.

Lilianna: Wybrać się na romantyczny spacer, taki przy blasku księżyca. Podarować bukiet kwiatów i mały upominek.

Marietta: Napisać dla kogoś wiersz i wykonać samodzielnie piękną walentynkę.

Walentynki obecnie są obchodzone w prawie każdym miejscu na świecie. Chcecie dowiedzieć się, skąd wzięła się tradycja Święta Zakochanych i jak ten dzień jest obchodzony w innych krajach? Zapraszamy do przeczytania artykułu!

Walentynki – dlaczego je obchodzimy?

Każdy wie, że **patronem Święta Zakochanych jest Św. Walenty**, żyjący w starożytnym Rzymie za panowania cesarza Klaudiusza II Gockiego, który zakazał młodym mężczyznom wchodzenia w związki małżeńskie. Św. Walenty złamał ten zakaz i potajemnie udzielał ślubów. Został za to wtrącony do więzienia. Tam poznał i uzdrowił ze ślepoty córkę więziennego strażnika, a później udzielił jej ślubu. Za ten czyn cesarz skazał go na śmierć. **Św. Walenty zostawił na pożegnanie list dla córki strażnika, który podpisał "Od Twojego Walentego"**. Ilu z Was tak właśnie dziś podpisuje walentynkowe kartki?

Pierwowzorem Walentynek był zwyczaj obchodzony w starożytnym Rzymie. **14 lutego obchodzony był Dzień Płodności i Macierzyństwa**. Z tej okazji każda młoda niezamężna kobieta wrzucała do wielkiego dzbana kartkę ze swoim imieniem. Następnie kawalerowie losowali kartki. Ta, którą wylosował, stawała się jego partnerką na świąteczne zabawy, a często i na całe życie.

Walentynki stały się świętem zakochanych dopiero w średniowieczu, kiedy to pasjonowano się żywotami świętych i tłumnie pielgrzymowano do ich grobów, aby uczcić ich relikwie. Święto najbardziej rozpowszechniło się w Anglii i Francji. Dziewczęta 14 lutego starały się odgadnąć, za kogo wyjdą za mąż. Od XVI w. w dniu św. Walentego ofiarowywano kobietom kwiaty. Wszystko zaczęło się od święta zorganizowanego przez jedną z córek króla Francji Henryka IV. Każda z obecnych dziewczyn otrzymała wówczas bukiet kwiatów od swego kawalera. Przede wszystkim jednak narzeczony był obowiązany

14 lutego wysłać swej ukochanej czuły liścik, nazwany walentynką. W XIX w. takie liściki uważano za najbardziej romantyczny sposób wyznania miłości. W 1800 r. Amerykanka Esther Howland zapoczątkowała tradycję wysyłania gotowych kart walentynkowych.

14 lutego warto zwołać przez chwilę i zastanowić się nad tym, jakie mamy szczęście, kiedy kochamy i jesteśmy kochani.

Jakie są walentynkowe tradycje w różnych częściach świata?

We Francji w Walentynki zamiast wysyłania kartek praktykowany jest zwyczaj **wysyłania bukietów kwiatów z zaproszeniem na koncert lub do teatru**. Natomiast we Włoszech upowszechnił się zwyczaj **kupowanie ukochanej osobie odzieży w czerwonym kolorze** (najlepiej bielizny). Ciekawie są obchodzone Walentynki w Japonii. Tam **panie obdarowują mężczyzn czekoladkami**. Są dwa rodzaje czekoladki "giri - choko" – dawane przyjaciółom i znajomym i czekoladki "Honmei - choko" – dawane tej jednej, ukochanej. Pozwala to łatwo odróżnić intencje: czy ofiarodawca miał na myśli miłość czy przyjaźń?

Ciekawostki

Prawdopodobnie **pierwszą kartkę walentynkową** wysłał książę Orleanu w 1415 roku – uwięziony w londyńskim Tower pragnął powiedzieć żonie, jak bardzo ją kocha. Pierwszą kobietą, która wysłała walentynkę była **Margery Brews** w 1477 roku, która wysyłając list do narzeczonego, dołączyła również kartkę z miłosną poezją.

Najdroższa w historii kartka walentynkowa wykonana była z litego złota i przyozdobiona sercem z diamentów, szafirów i brylantów. Całość zapakowana była w futro z norek. Walentynka ta stanowiła kosztowny prezent **dla śpiewaczki operowej Marii Callas od armatora i miliardera Arystotelesa Onassisa**.

Najsłynniejszym walentynkowym upominkiem było jabłko pokryte różowym lukrem, ułożone w hebanowej szkatułce, wysadzonej perłami. Nie wiadomo, co się stało z jabłkiem, ale szkatułka przetrwała do dziś. Prezent ofiarowany był Annie Boleyn przez króla Hen.

Kolor ma duże znaczenie. Choć nie każdy o tym wie, oprócz przesądów dotyczących liczby kwiatów

w bukietcie, **istnieje także przekonanie o symbolicznym kolorach róż i wszystkich kwiatów ciętych**. Warto więc dowiedzieć się jaką metaforyczną wiadomość przekazujemy odbiorcy, wręczając róże w kolorze czerwieni, żółci lub bieli:

– **czerwone róże** – gdy podarujemy taki bukiet bliskiej nam osobie, przekazemy tym samym zakodowaną wiadomość „kocham Cię” lub „bardzo mi na Tobie zależy”.

– **białe róże** – niezależnie od szerokości geograficznej białe róże znaczą tyle co „moje uczucia są prawdziwe” lub „mam szlachetne zamiary”.

– **różowe róże** – kiedy wręczymy je odbiorcy, nasz gest będzie znaczył po prostu „bardzo Cię lubię”.

– **róże w kolorze herbacianym** – gdyby pokusić się o przypisanie im konkretnych zwrotów lub wyrażeń, byłyby to z pewnością słowa: „dziękuję Ci” a także „z wyrazami wdzięczności”.

– **żółte róże** – w większości krajów kojarzone są z negatywnymi uczuciami, czyli nieszczerością i zazdrością.

Pamiętajmy jednak, że znaczenie koloru róż jest wyłącznie symboliczne. Nie rezygnujemy z wyboru kwiatów w tym kolorze, jeżeli wiemy, że potencjalna odbiorczyni lub odbiorca po prostu lubią słoneczne barwy.



Oto propozycje wierszyków walentynkowych Lilianny Spruchy:

Dziś jest Dzień Świętego Walentego.
Każdy uczuciem obdarowuje każdego.
Małe czerwone serduszko szepcze zakochanym na uszko,
że pragnie kochać Cię prawdziwie i szczęśliwie.
Przy blasku księżyca, przy nocnej ciszy
nie słychać innego, oprócz bicia serca Twego.

Walentynki - to dzień serc oddanych sobie.
Uśmiech na buzi się maluje
i humor każdemu dopisuje.
Dziś zakochani święto swoje mają
i życzenia sobie składają.



Warto pamiętać, że wzajemną życzliwość powinniśmy okazywać sobie nie tylko przy szczególnych świątach, ale przede wszystkim na co dzień.

Dziś o rana są radosne Walentynki
ale Wy miejcie na co dzień wesołe minki.
Obdarowujcie się tylko miłymi słówkami,
a każdy chętnie będzie przebywał z Wami.
E. W.

Miłość nie przemija

Miłość to ważne w życiu słowo.
Miłość zawsze odkrywasz na nowo.
Darzysz nią ważnego człowieka,
który zawsze na Ciebie poczeka.
Nie przyjdzie ona tak łatwo jak ocena,
ponieważ to nie jest szkolna scena.
Czas można oszukać, miłości już nie,
na pewno niejedna osoba o tym wie.
Drugą osobą nie można się bawić,
jedynie swoim zachowaniem jej humor poprawić.
Nie da się tego opisać w kilku słowach,
ponieważ jeden mały szczegół zawsze gdzieś się schowa.

To właśnie serce miłością kieruje.
Kiedy masz motyle w brzuchu, ono to poczuje.
Za niedługo przyjdzie do każdego ta chwila
i ona jako jedyna nigdy nie przemija.

Sonia Banaś

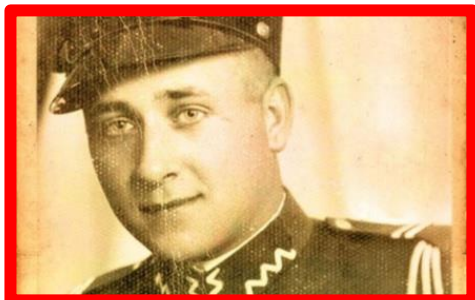


Lilianna, Marietta, Marcelina, Sonia

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

To polskie święto państwowe obchodzone corocznie 1 marca, poświęcone upamiętnieniu żołnierzy antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia. Data ta nie jest przypadkowa. Tego dnia w 1951 w mokotowskim więzieniu komuniści strzałem w tył głowy zamordowali przywódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy walki. Tworzyli oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej od 1945 roku dzieło Armii Krajowej.

Żołnierze Wyklęci są ważną częścią polskiej historii. Symbolizują oni honor, oddanie ojczyźnie oraz walkę o wolność. Ich dokonania zostały zapamiętane przez pokolenia. Oto kilka sylwetek żołnierzy polskiego powojennego podziemia niepodległościowego oraz antykomunistycznego, którzy stawiali opór sowietyzacji Polski i podporządkowaniu jej ZSRR. Warto ich poznać!



Józef Franczak „Lalek” to ostatni partyzant II Rzeczypospolitej. Po ataku ZSRS na Polskę w 1939 r. trafił do sowieckiej niewoli, skąd zbiegł. Wstąpił do ZWZ, przekształconego później w AK. Ukrywał się od 1941 r. Po wkroczeniu na teren Polski Armii Czerwonej walczył w partyzanckich oddziałach: Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Następnie ukrywał się przez wiele lat. Zginął z bronią w ręku w 1963 r.



Andrzej Kiszka „Dąb” to jeden z najdłużej walczących „Żołnierzy Wyklętych”. Od 1941 r. działał w Podziemiu. Na mocy amnestii z 1947 r. ujawnił się, ale wkrótce po raz kolejny został zmuszony do konspirowania. Przez kolejnych 15 lat skutecznie wymykał się bezpiece. Został aresztowany w grudniu 1961 r. W komunistycznych więzieniach spędził 9 lat.



Jan Tabortowski „Bruzda” to uczestnik bitwy nad Bzurą, uciekł z niemieckiej niewoli. Pod okupacją sowiecką budował konspiracyjne struktury w pow. Bielsk Podlaski. W 1942 r. aresztowany przez gestapo, uciekł z więzienia w Łomży. Po walkach z wycofującymi się w 1944 r. Niemcami wpadł w ręce Sowieców i znów zbiegł. Zbrojnie przeciwstawiał się stalinowskiej władzy do 1954 r. Zginął podczas walki z milicją we wsi Przytuły pod Jedwabnem.



Kazimierz Kamiński „Huzar” należał do najdłużej i najskuteczniej stawiających opór żołnierzy Polski Podziemnej. 13 lat nieprzerwanie walczył z obydwoimi wrogami wolności Polski – z hitlerowskimi Niemcami i z komunistami, zarówno z Sowiecami, jak i z rodzimymi zdrajcami Ojczyzny. „Huzar” został podstępnie schwyty w 1952 r. i rok później rozstrzelany na mocy komunistycznego wyroku.

Olaf Jurek

Deserek Palce Lizać!

Składniki:

- 400 ml wrzącej wody
- 1 galaretka o smaku malinowym lub truskawkowym
- 1 i 1/2 szklanki śmietanki kremówki 30%
- 2 łyżeczki cukru pudru (do smaku)
- kilka truskawek (lub innych owoców, np.: leśnych)

Sposób wykonania:

Galaretkę rozpuść we wrzącej wodzie i odstaw do wystudzenia, nie pozwalając, aby stężała. 1/2 szklanki śmietanki ubij, następnie delikatnie połącz z 1/2 szklanki płynnej (ostudzonej) galaretki. Przelej do pucharków i wstaw do lodówki, aby masa stężała. Na stężałą piankę przelej pozostałą galaretkę, wrzuci kilka oczyszczonych truskawek (albo innych owoców) i ponownie wstaw do lodówki, aby galaretka się ścięła. Pozostałą kremówkę ubij na sztywną pianę. Pod koniec ubijania dodaj cukier puder. Ubitą śmietankę przełóż do szprycy i udekoruj pucharki. Posyp kolorową posypką. Smacznego!



Placuszki misie – spodobają Ci się!



Składniki:

- 1 jajko
- 1 szklanka mąki pszennej
- 1 szklanka wody
- 2 łyżki oleju
- szczypta soli
- 1/3 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 banan
- 1,5 kostki czekolady
- sok z cytryny

Sposób wykonania:

Mąkę, wodę, jajko, olej, sól i proszek do pieczenia umieść w misce i dokładnie wymieszaj. Patelnię posmaruj olejem -1 kroplę rozsmaruj pędzelkiem i podgrzewaj. Na rozgrzaną patelnię nakładaj przygotowane ciasto. Najlepiej użyj łyżki wazowej i z takiej porcji utwórz 5 placuszków, a potem łyżką zwykłą dokładaj kropki, które będą uszami. Smaż na średnim ogniu z obydwu stron, aż pojawią się małe dziurki. Banany pokrój na plasterki i posmaruj sokiem z cytryny, by nie ciemniały. Czekoladę włóż do woreczka strunowego, a potem zanurz w ciepłej wodzie. Jak się roztopi, to utnij róg. Z rozpuszczonej czekolady zrób oczka i przyklej banany. Zamiast czekolady możesz użyć, np. serka czy marmolady, ale oczka nie będą wtedy trwałe. Smacznego!

Amelia K. i Marcelina K.

Uwaga! Konkurs.

1. Wiosna do nas zawitała! Moc zadań nam przygotowała! Przed Tobą ilustracja. Dowolną techniką ją ozdób. Możesz też coś dorysować. Użyj swojej wyobraźni!



2. Rozwiąż rebusy:



WA

RA

+ S



NIE



3. Wybierz się na spacer i odszukaj zwiastunów wiosny. Bądź uważny i zrób notatki lub zdjęcia! Jeśli wykonasz już wszystkie zadania, to czekamy na Ciebie w sali 25. Dla najlepszych przygotowaliśmy nagrody! Nie zwlekaj! Konkurs trwa tylko tydzień.